Nr. 291 We Lwowie, Wtorek dnia 17 Grudnia 1878. **Rok XVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch Turcji i księst. Naddu.
" Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Od administracji.

Przedpłata na rok 1879
wynosi w miejscu rocznie 18 złr.
na prowincji 24 "
na I. kwartał 1879
w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 "

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

W fejletonie ukaże się z dniem 1. stycznia nowa oryginalna powieść J. J. Kraszewskiego p. t. „Dajmon“ i dalszy ciąg rozpoczętego studjum dr. H. Jasieńskiego (autora „Nędzy na Rusi“) **„Kobieta w XIX. stuleciu.“**

Lwów 16. grudnia.

(Nowy wybuch nieprzyjaźni między Moskwą a **Anglią**. — **Perfidja Moskwy.** — Anneks do księgi błękitnej. — Z delegacyj wspólnych. — Mowy Apponiego i Andrassego w delegacji węgierskiej. — **Rada państwa.**)

Pewne poszlaki zdają się wskazywać, że najniespodziewaniej w świecie logika wypadków przecięła nić tych przyjacielskich rokowań między mocarstwami, które miały doprowadzić do wspólnej okkupacji ziem tureckich, a w następstwie do drugiego rozbioru Turcji. Jednakże z tego, jak rzeczy dzisiaj stoją, niepodobna już cieszyć się myślą, że rokowania owe zupełnie zerwane zostały i że już wcale ani do owej okkupacji ani do rozbioru nie dójdzie. Bynajmniej. Tamto leży w interesie mocarstw i one do niego dójdą; inaczej bowiem na wojnę wzajemną musiałyby się zdecydować. W skutek jednak rozmaitych niesnasek, które obecnie między głównymi figurantami wybuchły, przebieg tych rokowań wszedł z drogi utartej na drogę pełną wybojów i rowów, a może nawet chwilowo się i przerwał.

Głównymi tymi figurantami naturalnie są Anglia i Moskwa. Owóż między niemi wybuchło nieporozumienie tak silne, że doprowadziło rząd angielski do ogłoszenia w sobotę nowego tomu księgi błękitnej, kompromitującego w wysokim stopniu Moskwę. Rzecz szła naturalnie o Afganistan. Donosiliśmy, że w ostatnich dniach stosunki między gabinetem londyńskim a petersburgskim ułożyły się bardzo przyjaźnie. List carski do królowej wyrównał dyferencję, a oświadczenie Szuwałowa, iż Moskwa, czyniąc zadość żądaniu Anglii, odwołała swego ajenta z Kabulu, dopełniło miary przyjaźni. Northcote, zawiadamiając o tem Izbę, nie mógł się powstrzymać od wyrażenia ze strony Anglii uznania dla polityki cara, dążącej do pokoju. Łudził się nieborak i wierzył słowom Moskali. Natychmiast też ukarany za swą łatwowierność został. W parę dni bowiem potem okazało się, że Szuwałów wywiódł w pole Anglików. Wprawdzie nie skłamał, ale zwyczajem moskiewskim nie powiedział prawdy, a raczej powiedział jej tylko połowę. Oświadczył mianowicie, że ajenta Moskwa odwołała, a zataił to, że pozostawiła w Kabulu zresztą całą dyplomatyczną misję. Anglicy zaś rozumieli, że odwołując ajenta, odwołała ona cały personal dyplomatyczny, słowem, całą misję, wysłaną do Kabulu. Im przecież o nią chodziło, a nie o jednego jej członka. Wycofanie zaś ajenta, a pozostawienie misji, nie zmieniło stosunków Moskwy do emira, i nie było wcale ustępstwem dla Anglii.

Taka perfidia Moskali oburzyła w najwyższym stopniu Anglików. Nie byli oni przygotowani na to, aby w dzisiejszych stosunkach dyplomatycznych państwo, mające pretensję należeć do Europy, uciekało się do wybiegów, znanych tylko wśród dzikich ludów, spotykanych w dyplomatycznej mowie jedynie barbarzyńskich książątek Azji lub Afryki.

Oburzenia tego wyrazem było naprzód oświadczenie Northcota w Izbie, że Anglia nigdy nie zniesie tego, aby Moskwa miała dyplomatyczną ajenturę w Kabulu; a następnie ogłoszenie nowego dodatku do księgi błękitnej, w którym między innemi znajduje się, jak donoszą depesze, treść rozmowy mianej d. 22. września w Baden-Baden między Loftusem a Gorczakowem. W rozmowie tej doszło niemal do starcia między dwoma dyplomatami. Loftus zrobił wymówkę Gorczakowowi, iż Moskwa nadwerężyła swe zobowiązania i postąpiła nieprzyjaźnie względem Anglii, wysyłając Stoletowa do Kabulu. Na to Gorczaków mu odparł iż „car moskiewski jest niezawisłym władzcą 80 milionów poddanych i krępować się żadnemi względami nie potrzebuje“. — „Królowa zaś angielska rządzi przeszło 200 mil. ludzi“ — odparł Loftus. — „Tak, ale te 200 mil. rozrzucone są po całej ziemi, gdy nasze 80 mil. tworzą jednolite mocarstwo“, — odciął Gorczaków. Rozmowa się urwała, Loftus wstał, żeby się pożegnać, a Gorczaków mu na wychodnem dodał, że wysłanie Stoletowa było zresztą aktem sąsiedzkiej grzeczności, i że Moskwa wcale nie myśli mieszać się w zatarg anglo-afgański.

Takie depesze jak powyższa chowają się zwykle do archiwum. Ogłaszają się zaś w takim tylko razie, kiedy rządowi zależy na skompromitowaniu przeciwnika i na roznamiętnieniu opinii publicznej. Najnowsze wiadomości z Londynu potwierdzają ten domysł, donoszą bowiem, że wszystkie w ogóle stronnictwa w najwyższym stopniu oburzone są na Moskwę za takie lekceważące traktowanie angielskiego narodu, jego potęgi i jego królowej.

Co z tego nowego zatargu wypłynie, przewidzieć trudno, ale w każdym razie w świetle jego zupełnie inne znaczenie przybierają wiadomości ze Stambułu donoszące o nowej konwencji anglo-tureckiej, która może już w tej chwili jest podpisana, a która w ręce Anglii odda nietylko rozmaite stacje morskie ale i niektóre najważniejsze punkta strategiczne Turcji. Najważniejszemi zaś punktami w Turcji, jak strategia uczy, są Bosfor i Dardanelle.

Wczoraj odbyło się w Peszcie posiedzenie delegacji przedlitawskiej, którego przedmiotem było zagodzenie różnic w uchwałach obu delegacyj. Rzecz się nie udała, — delegacja przedlitawska, mimo że większość jej poparła Andrassego, w sprawach worka dotyczących obstaje przy swoich uchwałach nietylko co do dwóch punktów najważniejszych (konie dla kapitanów piechoty i okręt kasztelowy), ale i co do dwóch drobnych pozycyj, chociaż w przeważnej części drobiazgów ustąpiła delegacji węgierskiej. Przyjdzie zatem do wspólnego głosowania obu delegacyj, jeżeli delegacja węgierska w ostatniej godzinie jeszcze nie ustąpi, a wtedy prawie na pewne przepowiedzieć można, że pozycje rządowe, a odnośnie węgierskie, się utrzymają.

Po trzech dniach rozprawy gorącej ze strony oppozycji a leniwej i prawie żadnej ze strony klubu rządowego (hr. Szecsen, choć się zgodził na wniosek większości, politykę rządową tak schłostał, że Andrassy zarówno mu odpowiadał jak mowcom oppozycji), skończyła nareszcie delegacja węgierska z kredytem okkupacyjnym na r. 1879.

Najznakomitszą mową była sobotnia mowa Apponiego. Główne ustępy jej opiewają: „Myślą zasadniczą naszej polityki jest akcja paralelna z Moskwą, rozbiór Turcji. A jeżeli rząd odpycha to miano, postępuje on jak ów szewc, który warstat swój nazywa akademią nogopokrycia człowieczego. Jakie jest powołanie naszej monarchii pod względem międzynarodowym, ze stanowiska, iż tak powiem, moralności międzynarodowej? Oto: być żywym protestem przeciw wszelkim brutalnym nowotworom, których podstawą jedyną przemoc. Spełniając to zadanie swoje europejskie, a oraz strzegąc warunków swego bytu jako mocarstwa, powinna była nasza monarchia, przeszkodzić grupowaniu się panslawizmu, przeszkodzić związkowi Moskwy z ludami bałkańskiemi. Zamiast tego, pozwolono Moskwie usadowić się w Bułgarji i wziąć w kleszcze naszą granicę wschodnio-południową, i zrobiono się rywalem Moskwy na polu, na którem rywalizować z nią niepodobna, gdyż Moskwa opiera się tam na wspólności plemiennej i religijnej i wszelkim chuciom pochlebiać może. Bośnia i Hercegowina są zapłatą za świadczone Moskwie usługi, a jednak mandat musieliśmy zdobywać przemocą dyplomatyczną.

„Cała polityka zewnętrzna jest tak fatalna, że byt Austro-Węgier w ogóle podkopała. Rząd powiada, że inaczej postępować nie mógł. Ale dlaczegoż nie starał się zapobiegać wypadkom, a owszem wypadki te wywoływał? Rząd powiada, że przystąpienie nasze do sojuszu trójcesarskiego nie zburzyło równowagi europejskiej. Ależ Beaconsfield oświadczył, że mógł był przeszkodzić wojnie wschodniej, ale nie chciał, a nie chciał dlatego, że Austrja do tego sojuszu weszła. Odtąd byliśmy sparaliżowani, do żadnej akcji niezdolni. Czyż wstępując do tego sojuszu nie wiedział rząd, że Moskwa chce podnieść sprawę wschodnią? Jeżeli nie wiedział, to był tak oszukanym, że rządowi, dającemu się tak naiwnie w pole wywodzić, niepodobna dawać wotum ufności. Ale rząd wiedział, jaki jest zamiar Moskwy. Mimo to oświadcza Andrassy, że jego celem było zakonserwować na Wschodzie to co jest — i wszedł w sojusz z mocarstwem, które wszelką forsą chciało tam zburzyć to co jest. A zatem polityka nasza była albo olbrzymiem łudzeniem się, albo niezgrabną obłudą — a wynik jej taki, żeśmy naszego takzwanego sojusznika rozsierdzili a zaufanie reszty mocarstw postradali.“

Odpowiedź Andrassego na zarzuty trwała przeszło godzinę. Cała na to była obmyślana, aby całkiem pominąć zarzuty finansowe, a na zarzuty polityczne wprost nie odpowiadać, tylko fintami. Najważniejszy jest koniec jego mowy:

„Jeszcze zarzut ostatni, tak samo bezpodstawny jak inne, ale też zbyt ważny, abym go pominął. Wynurzono obawę, że okkupacja wstrząśnie dualizmem, zwichnie punkt ciężkości monarchii. Otóż punktem ciężkości naszej monarchii są ustawy, a tych wiernym strażnikiem jest Najj. Pan, — dualizm zatem dopiero wtedy byłby narażony na niebezpieczeństwo, gdyby się innej trzymano polityki. Skoro bowiem okazało się, że okkupacji wymagają zarówno interesa europejskie, jako też względy na bezpieczeństwo monarchii, na jej sprawy komercjalne i strategiczne, a my byśmy obawiając się o dualizm, na okkupację zdecydować się nie byli mogli: to z tego jasnoby wypływało, że dualizm nie jest formą, interesom i mocarstwowemu stanowisku monarchii odpowiadającą.

„Na szczęście stało się inaczej. Wówczas gdy negowano prawa Węgier, monarchia utraciła Lombardję, za czasów centralizmu konstytucyjnego utraciła Wenecję — dzisiaj przy systemie dualistycznym, wśród ciężkich okoliczności, zyskała Bośnię i Hercegowinę, odniosła świetne zwycięztwo polityczne i militarne, a wspólna dwóch małych prowincyj administracja nie może być szkopułem, który by groził wstrząśnieniem podstaw monarchii. Trzymałem się takiej polityki w tem przekonaniu, że nie zdoła ona na niebezpieczeństwo narazić Węgier, które przez tyle wieków prawa swoje zachować sobie umiały.“

Innemi słowy — Andrassy oświadczył, że gdyby opór rządów, parlamentów i ludności nie był dopuścił okkupacji, to korona byłaby dualizm skasowała i t. d. Godne to uwagi wyznanie naczelnego ministra Austro-Węgier.

Głosowanie odbyło się dwa razy. — gdyż po pierwszem zażądał Apponyi zliczenia głosów, i okazało się, że jest tylko 28 delegatów, a ustawa wymaga przynajmniej obecności 31 delegatów. Ale i przy następnem prawidłowem głosowaniu utrzymał się wniosek większości komisyjnej dania tymczasowo ryczałtu w sumie 20 mil. złr. na potrzeby armii okkupacyjnej w r. 1879, a zatem nie i na administrację, czem się jednak rząd zapewne nie kłopoce, gdyż potrzeby administracyjne zalicza do wojskowych, a nim żądane będzie absolutorjum, czasy zmienić się mogą.

Najbliższe posiedzenie przedlitawskiej Izby posłów nastąpi we środę; rząd ma na niem przedłożyć nietylko już w zeszłym tygodniu zawarty traktat handlowy z Niemcami, ale i z Włochami, którego zawarcie miało być temi dniami dokonane.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Konstantynopol d. 10. grudnia.

W jaki sposób wystąpi nowo-utworzone ministerjum, jakich użyje środków do rozwiązania licznych trudności? okażeż się skłonnem utrzymać pokój za jakąkolwiek cenę, lub w ostateczności podjąć wojnę? Takie pytania kładzie publiczność tutejsza, zajmująca się rzeczywiście sprawami publicznemi. Uchylać przedwcześnie zasłonę, okrywającą skryte myśli W. Porty, byłoby i nieużytecznie i niesumiennie, a to tem więcej, że najlepsze nawet chęci, najsilniejsza wola, mogą uledz wpływom okoliczności, a szczególniej w Turcji, gdzie władca nie odzwyczaił się jeszcze hamować swej woli, i stosować się do życzeń narodu i potrzeb jego. Dowodem słów wyrzeczonych jest, że oprócz Khajradina baszy i niektórych ambasadorów nikt na dwie godziny nie wiedział o upadku przeszłego ministerstwa, a lubo Savfet basza od kilku tygodni czuł już chwiejącą się ziemię pod swemi stopami, nie przewidywał wcale, aby grom tak nagle go ugodził; pałac zaś, po odstępstwie Khajraddina, był jeszcze pewnym zyskania dosyć czasu do powetowania chwilowej porażki, i ustawienia swych bateryj intryganckich na nieprzystępnych stanowiskach. Nie chcemy przeto i nie możemy zagłębiać się w tajniki gabinetowe, ale zapewnić jesteśmy w stanie, że ministerstwo obecne, do którego składu należy dwóch chrześcian (Karateodori i Sawas baszowie, obaj Grecy), jest jednolite, i według wyrażenia istotnego twórcy jego, gabinetem sprężystości i nadziei, w którym nie znajduje się ani jedna osoba, wątpiąca o pomyślnej przyszłości, o możności odrodzenia kraju na zasadach praw liberalnych. Wszyscy członkowie jego ożywieni są wiarą w pokonanie trudności położenia, byleby ono nie zbyt dyplomatycznie, wybiegowo, lecz prawdziwie po męzku traktowanem było. Jednem słowem, jest to ministerstwo odpowiadające wyobrażeniom i dążnościom narodowym, tak jak wszędzie zresztą, pogardzającym szarlataństwem dyplomatycznem, służącem zazwyczaj tylko silniejszym, a upokorzenie i klęskę słabszym w udziale zostawiającem.

Nota księcia Łabanowa, wystosowana jeszcze przed upadkiem Savfeta baszy, a dotycząca ostatecznego traktatu między Turcją a Moskwą, zawiera następujących siedm punktów, niedostatecznie określonych przez pokój sanstefański: 1) sposób wypłacenia kosztów wojennych w sumie 310 milionów rubli; 2) sposób rozdzielenia wynagrodzenia 10 mil. rubli poddanym moskiewskim (co to może obchodzić Turków? skoro złożą pieniądze, czy to do nich należeć powinno trudnienie się rozdzieleniem tej sumy pomiędzy Moskalami?... ale idzie o tworzenie tysiącznych nowych trudności i kłopotów, nawet podrzędnych); 3) decyzję stanowczą w ułatwieniu procesów, istniejących pomiędzy poddanymi obu mocarstw (traktat sanstefański mówił tylko o środkach skutecznych w celu ich zakończenia); 4) decyzję co do opuszczenia krajów, odstąpionych Moskwie, przez mieszkańców tam osiadłych (traktat sanstefański orzekał, że będą mieli prawo sprzedać swe ziemie i własności, otóż warunek ten chce zmienić Moskwa, i zastąpić innym, o którym w swej nocie nie wzmiankuje wcale); 5) uregulowanie kwestji własności meczetowych i narodowych, i wskazanie sposobu ich pozbycia się (traktat sanstefański zostawiał przedmiot ten porozumieniu się komisarzy, specjalnie wyznaczonych przez Turcję i Moskwę, a kongres berliński określił tylko tę kwestję w Bułgarji, Serbii i Czarnogórze); 6) decyzję co do materjału wojennego w twierdzach i krajach, ustąpionych Moskwie, — (uregulowanie tej kwestji zostawiał traktat sanstefański komisarzom); i 7) oznaczenie czasu i sposobu opuszczenia Turcji przez wojska moskiewskie (traktat sanstefański oznaczał czas 3-miesięczny, sposobu nieokreślił; dla ludzi prostodusznych, po upłynieniu od dawna terminu, rozprawiać o sposobie wyjścia, to jakoś będzie dziwnem się zdawało! Ale to Moskwa!)

Nota ta miała być bezpośrednio dyskutowaną przez sułtana i księcia Łabanowa, a potem oddana pod rozbiór ministrów ottomańskich. Zmiana gabinetu może wpłynie na to postanowienie, a może nawet i na skromne żądania ambasadora. Za kilka dni będziemy zapewne wiedzieli o ostatecznym ich losie.

Pomimo nieprzyjemności, jaka spotkała komisję graniczną rumelską, komisja organizacyjna w Filipopolu nie zawiesiła bynajmniej prac swoich. Za język administracyjny, urzędowy, ustanowiono języki grecki, turecki i bułgarski, co naturalnie przyjemnem nie jest dla Bułgarów i Moskali, którzy gospodarując tam od kilku miesięcy, wprowadzili już byli narzecze moskiewsko-bułgarskie do wszystkich wydziałów służby publicznej. Lecz jeśli z tej strony nadzieje Bułgarów zawiedzione zostały, program statutu organicznego, przez p. Kallaya wypracowanego, rozchmurzył ich czoła, a do gorącego gniewu doprowadził komisarzy carskich. Listy, w ostatnich dniach z Filipopola odebrane, opowiadają szcze-

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Nina się zamyśliła.

— Czegoż więc przyjeżdżali Urusi? — zapytała po chwili.

— Aby powiedzieć księciu co z Danielem się stało... Książę chce jechać... Nad graniczną rzeką będzie nań czekał namiestnik... tam poczną radzić, gadać,... no, ale kto wie co z tego adania wypadnie!...

— Cóż może wypaść?... Nie kryj się, powiedz! — ze łzami w oczach prosiła Ormianina. — Bądź dobry, gościu! Powiedz mi całą prawdę, bo widzisz... muszę wiedzieć, koniecznie muszę!...

— Różnie może wypaść, a jak mianowicie, trudno odgadnąć. Ale z pewnością dobrze wypadnie, jeśli książę pięknie namiestnika poprosi. Tylko, że książę chyba nie potrafi tego zrobić.

— Dlaczego?

Pan Karapetjanc ręką machnął.

— A, co to męzka prośba! Dobry rycerz szablą zręcznie wywija, lecz język jego obraca się licho. Książę źle będzie prosił. Za trzeciem słowem chwyci się rękojeści, za czwartem szabli dobędzie... Do czego męzka zdała się prośba! A bez niej nic!...

— Cóż począć? — Nina załamała ręce.

— Ba! Chyba oto tak siedzieć, załamawszy ręce, i czekać: a nuż jakoś tam będzie! Bo gdyby Daniel miał matkę, lub siostrę, lub... kogoś, ktoby pojechał prosić namiestnika, — a, to co innego!...

Pan Karapetjanc zamilkł i w pokoju cisza zapanowała. Nina zamyśloną opuściła głowę, a dziewczęta ze smutnem współczuciem spoglądały na nią. Pan Karapetjanc podniósł się i jak kot cicho stąpając wyszedł z izby, przeszedł szereg małych pokoików, następnie sień, i wstąpił do kunackiej, którą przed godzinę napełniał swemi jękami.

Przed kominkiem paląc fajkę nieruchomo, siedział khudys. Był zły i radby na kogokolwiek wylał trochę żółci. Więc też gdy p. Karapetjanc, zacierając ręce, dużemi krokami na palcach do niego się zbliżył, — khudys ofuknął go gniewnie. Pan Karapetjanc natychmiast złożył się jak scyzoryk.

— Czcigodny atabek gniewa się na mnie, swego robaka? — wyszeptał, kłaniając się nizko.

Khudys nachmurzył się, mruknął coś gniewnie, wypuścił z fajki gęsty kłąb dymu i wtedy dopiero począł p. Karapetjanca nabierać z góry.

— A jakiem to błotem ślepia masz zaślepione, długonosa szkarado! Gdzie tu atabeka widzisz!... Co?... Może chcesz ze mnie śmiać się jak ów niedołęga Dido?... Stoisz przed khudysem!

— Cześć twojej świętobliwości!... Jakim sposobem ja, podły robak, mógłbym śmiać się z ciebie!... Pan Bóg bez śmiechu mnie stworzył, lecz dał mi za to zdolność czczenia wielkich mężów.

— Więc po cóż nazywasz mnie atabekiem? miękkim już głosem zapytał khudys.

— Albożnim być nie możesz?

— Jakim sposobem? Co pleciesz?

— Jam człowiek maleńki, rozumu mam tyle co wróbel, lecz mi się zdaje, że atabekiem bardzo być możesz.

Khudys fajkę odłożył, zdziwiony jakiś czas patrzał na Ormianina, a potem roześmiał się na głos.

— Powiedż-że mnie jak to być może?

— A jak Dido jest atabekiem, a jak po nim syn jego będzie?

Khudys lekceważąco wzruszył ramionami.

— Ty chyba nie wiesz, co znaczy atabek i kto nim być może!

— Może nie wiem!

— Atabek, — to wódz. On prowadzi do boju i całym rządzi krajem; on najlepiej włada szablą i koniem.

— Wielka rzecz koniem władać! Więc i ja mogę być atabekiem! A na co mówić o szabli, kiedy wojny nie ma!

— Więc komuż twojem zdaniem atabekować?

— Temu, kto ma rozum węża, a wzrok orli; kto czyta w sercu ludzkiem jak w książce.

— Hm! — mruknął khudys, szczypiąc wąsa. — Tak twierdzisz?

— Atabek powinien handel popierać, bo to daje pieniądze.

Khudys kiwał głową potakująco.

— Powinien ze wszystkimi żyć w zgodzie...

— Tak? — ironicznie wtrącił khudys. — I rozdawać prezenta?

— Rozdawać? Nigdy! Rozumny człowiek nic nie daje, lecz wszystkie bierze!

— Wszystko bierze, — powtórzył khudys. — Bierze?

— Sobie! — półgłosem dorzucił Ormianin.

Zamilkli, w różne patrząc strony. Każdy myśli swe zbierał, dopełniał, porządkował, aby w poruszonej kwestji przyjść do jakichś wniosków.

— Dziwnie czasem bywa na świecie! — zaczął znów p. Karapetjanc po długiem milczeniu.— Raz słońce w górze świeci, to znowu na dół schodzi... Tak samo z ludźmi: ten z góry w dół spada, ów z ciemnej przepaści podnosi się aż do szczytu. I tak wszystko, wiruje bez końca! Snadź wola to boska!

Przerwał, czekając co powie khudys; lecz ten milczał zawzięcie. P. Karapetjanc ciągnął tedy dalej.

— Oto, teraz naprzykład, była taka historja w Szapsugji... Czcigodny atabek zna Szapsugję?

— Znowu atabek! Dla czego mnie tak nazywasz!... Bodaj cię!...

— Za co tu się gniewać! Kto wie, nie tylko atabekiem, naibem może będziesz!

— Naibem? A to cóż znowu?

— O, naibem być bardzo dobrze! Ma on wszystko to, co atabek, a nadto Urusi płacą mu haracz i na rozkazy dają swych żołnierzy.

— Po cóż to robią? — niezmiernie zdziwiony zapytał khudys. Domyślał się on, że ów haracz, przez Urusów naibowi płacony, był po prostu żołdem, ale za cóżby ten żołd oni mu płacili? Pan Karapetjanc zagadkę tę wytłómaczył bardzo prosto.

— Płacą mu haracz za pozwolenie o każdej porze przez kraj przejeżdżać, — naturalnie w celach handlowych.

— Tak?... Hm!... No, cóż było w Szapsugji?

— Żył tam chłop biedny, nazywał się Bałanem, ale że mądrości Bóg mu nie odmówił, więc teraz on panem wielkim, bogatym i już się nazywa Bałan-bek-chanem... Ach, jaki to mądry człowiek, niech on sto lat żyje! Niech będzie trzy razy chanem, a te siedm skrzyń złota, które ma, niech pomnożą się do siedmdziesięciu siedmiu!

— Co mówisz? Ma siedm skrzyń złota! No!

— Prawdę mówiąc, zapewne ma więcej, ale chowa, bo mądry!

— A dla czegoż i tych siedmiu nie chowa?

— Bo właśnie bardzo mądry! Wszyscy wiedzą, że musi mieć dużo złota, bo i podatki bierze i Urusi płacą, a drużyna, to jest, uruscy żołnierze, nic go nie kosztuje. Więc jakże może wszystko chować?

— Prawda, nie wypada... Nie rozumiem tylko, za cóż mu Urusi dają swych żołnierzy?

— Ba! To mi się zdaje bardzo prostem: aby go bronili w razie jakiejś biedy.

— Tak... tak... bardzo prosto... siedm skrzyń.. — mruczał khudys. — Siedm... chowa...

Zamyślił się. Pan Karapetjanc nie przeszkadzał mu dumać; tylko czasami z ukosa rzucał nań przelotne spojrzenie, a wtedy na usta wybiegał mu błyskawiczny uśmiech szyderstwa. Khudys coś kombinował, ważył, obliczał jakieś dane i wreszcie do Ormianina nagle się zwrócił:

— A gdyby?... — zaczął i urwał.

Znać było po nim, że się waha myśl swą wypowiedzieć, ogłosić wynik swych kombinacyj. P. Karapetjanc uważał za stosowne nie słyszeć, czy owo „gdyby“ było wymówione, za co też khudys w duchu podziękował mu szczerze. Znowu więc ciągnęło się długie milczenie, khudys znowu myślał, kombinował, obliczał, — i w końcu znowu się odważył:

— A jeślibym?...

Nie mógł ciągnąć dalej, jak gdyby bał się własnego głosu. Ormianin powoli zwrócił ku niemu twarz swoją zimną i przeciągle nań spojrzał przymkniętemi oczyma. Od tego wzroku dreszcz przebiegł po skórze khudysa.

— Książe wyjedzie, — po chwili zaczął cicho pan Karapetjanc. — Wyjedzie może na długo... kto będzie go zastępował?...

— Sarkis, — nieśmiało odrzekł khudys.

— Sarkis?... ten chytry?... Miałbyś dopiero ucztę! Lis ma jeden ogon i jedną głowę, a Sarkis dwiema macha kitami i dwie paszcze zębate rozdziawił na was!

Na te słowa do kunackiej prędko wszedł Sarkis, rzucił na ławę świąteczny strój, który przyniósł ze sobą, i bodaj czy nie słyszał ostatnich słów Ormianina, bo uważnie a chmurnie popatrzył nań z boku.

Pan Karapetjanc i khudys odsunęli się i milcząc zaczęli fajki palić.

Sarkis zbliżył się do nich, przypatrując się stanął z jednej strony, potem z drugiej, zaszedł z przodu, wciąż chmurnie na nich patrząc i wreszcie przemówił do Ormianina:

— Co? Skóra przestała cię boleć?

— Masz może maść jaką dobrą? — żartobliwie odparł Ormianin.

— Mam! — huknął Sarkis. — Mam lek na wszelkie choroby!

Ręką gwałtownie uderzył o sztylet. Nozdrza mu poruszały się gniewnie, oczy błyszczały złowrogo. Ormianin skulił się we czworo, głowę schylił i trząsł się. Sarkis z pogardą głowę odwrócił.

— Czy khudys dzisiaj nie nocował w swej sakli?

— Tu się zasiedziałem... Noc na schyłku... Chcę księcia pożegnać modlitwą...

— Bardzoś gorliwy, zanadto jak na wątłe siły!

(C. d. n.)

gółowo o wpływie owego programu na umysły. Już od samego początku obsadzenia Rumelii wschodniej przez Moskali, utworzyło się było stronnictwo nieliczne wprawdzie, ale z ludzi prawych, niepodległego charakteru a oświeceńszych złożone, usiłujące przekonać masy bułgarskie, iż na zamianie pana nietylko nic nie zyskają, lecz nadto wiele stracą. Stronnictwo to, jakkolwiek czynnie pracujące, nie mogło jednak zjednywać wielu adeptów, raz, że władze moskiewskie bacznie czuwały nad tą propagandą, a powtóre, że klasy ludowe w prawosławnych Moskalach widziały swych zbawców, i wszelkiego dobra od nich oczekiwały. Wprawdzie obfite nahajki studziły u wielu gorącą tę sympatję, ale możność prześladowania Turków, Greków, żydów i cyganów, bezkarność zapewniona wszelkiego rodzaju zbrodniom, osładzały razy kozackie, i pozwalały bawić się w *reveries*, lubo zakazane prawdziwym Słowianom przez Białego cara. Jakież zatem było zdumienie Bułgarów, kiedy w programie komisji organizacyjnej znaleźli to wszystko, czego im oswobodziciele upornie odmawiali? Opinia publiczna przebudziła się, i już nie członkowie wzmiankowanego wyżej anti-moskiewskiego stronnictwa do swych współobywateli biegają, lecz przeciwnie masy się garną do nich, a życzenie Bułgarów stambulskich, aby księstwo do Rumelii wcielone zostało, znalazło obecnie w Filipopolu przychylne echo, i tłum wysłańców pospieszył za Bałkany, aby ideę tę zaszczepić w hołdowniczem księstwie; spotkają się oni tam zapewne z wysłańcami konstantynopolitańskimi, i przewidywać można, że nie jeden z nich padnie ofiarą swego apostolstwa wolności pod knutem cywilizowanego Dondukowa.

Zbawienny ten jednak skutek pracy komisji organizacyjnej, która zawiesiła chwilowo rozprawy nad utworzeniem milicji i żandarmerji, a walczy nieustannie ze złą moskiewską wiarą, nie powstrzymał dotąd burzenia dzielnicy muzułmańskiej w Filipopoli. Z czterdziestu meczetów, zaledwie mniejszych trzy zostawiono wyznawcom islamu. Reszta albo w gruzach albo zamieniona na składy wódki, obuwia, furażu i prowiantów; z domów zaś tureckich już mała liczba pozostała, materjały z rozebranych służą oswobodzicielom na opał lub na budowę wojskowych baraków. Nawet cmentarze nie są szanowane; pozabierano kamienie grobowe, i użyto je do rozmaitych budowli; jednem słowem, zrujnowano materjalnie, znękano fizycznie, najdelikatniejsze uczucia pod względem moralnym zdeptano. Grecy i żydzi nie z większą względnością są traktowani, a świat, co się obawia bezbronnych socjalistów, o których powiadają, że się chcą podzielić z dostatniejszymi ich mieniem, obojętnie spogląda, jak tu w Turcji wszystko zabierają!.. Czeka świat aż doń Moskwa przyjdzie? ona ma zupełnie legalne podstawy do zaborów! Wiadomo przecież że Paryż leży nad Sekwaną (Sena), otóż już przed kilkudziesięciu laty historyk moskiewski jenerał Nowodworskoj utrzymywał, że Sekwana wzięła swą nazwę od siana (sieno) które słowianie nad jej brzegami kosili. Za wynalazek ten, dostał naturalnie chrest, a Francja w tekach ministerstwa moskiewskiego, jest prowincją słowiańską, czyli mongolsko-carską. *)

*) La Seine, Sekwana po polsku, Sena po moskiewsku. Jeśli się nie mylę w dacie, rozprawa jenerała Nowodworskawo umieszczoną była w „Atieczestwiennych zapiskach" z r. 1837, Mikołaj śmiał się, zacierał ręce, kilka razy wykrzyknął: „Wot prawornyj",! i oprócz chresta obdarzył jenerała hojnym datkiem!

Z Szwajcarji 11. grudnia.

Sprawa „gościnności" w Szwajcarji jeszcze nie ucichła. Dzienniki miejscowe przytaczają artykuły zagranicznych gazet o tej sprawie, — same jednak od siebie niepodają żadnych faktów, nie jest im nawet wiadomem czy „Bundesrath" (rząd związkowy) otrzymał jakie przedstawienie z żądaniem ograniczenia prawa przytułku, dawanego socjalnym wychodźcom.

W ostatnich dniach podał się do dymisji jenerał v. Röder, poseł niemiecki przy Rządzie związkowym. Dymisja ta zwróciła powszechną uwagę, łączą ją bowiem ze wspomnianą sprawą. Jedne pisma twierdzą, iż jenerał Röder, dobrze w Bernie widziany i szanujący prawa szwajcarskie, niechciał być narzędziem Bismarka w sprawie tak niepopularnej, i dla tego podał się do dymisyi; — inne zaś piszą, iż względy zdrowia skłoniły jenerała do żądania dymisyi. Bądź co bądź, jeżeli pan Röder pozostanie na stanowisku, będzie znakiem, iż w Berlinie odstąpiono od zamiaru nalegania na rząd Związku o wydalenie socjalistów.

Naleganie takie wtedy tylko mogłoby liczyć na skutek, gdyby było poparte przez wszystkie europejskie rządy, które gwarantowały neutralność Szwajcarji. Że Bismark dla rozprószenia obaw cesarza Wilhelma poczynił kroki w celu wciągnięcia europejskich rządów do związku reakcyjnego przeciwko stronnictwu rewolucyjnemu, zdaje się nie podlegać wątpliwości. Pewnem jest również, iż gabinety nie okazały bynajmniej skłonności do reakcyjnego spisku, któryby dał powód Niemcom do mięszania się w sprawy wewnętrzne ich państw i wznowił czasy świętego przymierza. Najwięcej interesowane Włochy, których monarcha był niedawno celem skrytobójczego zamachu, nie myślą u siebie tworzyć praw wyjątkowych i przykładać ręki do rozpowszechnienia w całej Europie reakcyi. Odmowa gabinetu rzymskiego była powodem, iż zamiar berliński został zarzuconym a przynajmniej odrzuconym i Szwajcarja uwolnioną od konieczności bronienia swojej gościnności, z której korzystają nie tylko socyaliści, ale wszystkie stronnictwa polityczne a nawet monarchowie tronu pozbawieni.

Rząd króla Alfonsa, który zapomniał, iż niedawno sam był wygnańcem, i okazał się gotowym do poparcia reakcji niemieckiej, w zapędach swoich reakcyjnych nie znalazł poparcia u Hiszanów. Półurzędowej *Epoce*, która Szwajcarji dawała upomnienia z powodu przytułku, danego socjalistom, odpowiedziała prasa niezawisła z wielkiem oburzeniem. Jedna z gazet madryckich wyraziła się o tej sprawie w następujący sposób: „Więcej, niż przez swoje naturalne granice, Szwajcarja jest broniona przez wielką międzynarodową zasadę neutralności: broni ją bowiem honor sąsiednich mocarstw. Zamach na ten mały kątek ziemi byłby politycznym mordem, byłby atentatem obrzydliwszym od wszystkich, dotąd znanych. Szwajcarja swoją łagodnością, umiarkowaniem i gościnnością zyskała sympatję świata, godną zazdrości. Mówi ona do marzycieli, prześladowanych za swoje ideały; do tułaczów, którzy za walkę o wielkie cele są ścigani;! do wielkich umysłów, któreby szczęśliwą przyszłość przyspieszyć chcieli; do publicystów i pisarzy, wypędzonych z ojczyzny, do tych wszystkich mówi ona: „Przyjdźcie do mnie, góry moje mają surowy klimat, ale w nich znajdziecie dach gościnny. Przyszłość przyzna wam zapewne słuszność, czekajcie na nią bezpieczni tutaj u mnie." Otwiera więc Szwajcarja swoje serce i ramiona dla wszystkich nieszczęśliwych — i oprócz tego robi coś jeszcze więcej, bo ogłasza przebaczenie i łaskę, kiedy wszyscy inni tylko zemstą dyszą. Nie ulega wątpliwości, że „wysokie sfery" nie są zadowolone z tego kraju i patrzą na niego niespokojnem okiem. Polityczne, rządzące koła zaczęły się bowiem zajmować Szwajcarją i oskarżać ją, że jest ogniskiem rewolucji, czyniąc ją odpowiedzialną za zamachy na królów. Obwiniają ją jeszcze, jakoby była w porozumieniu z „internacjonałem" — wtedy, kiedy główny komitet tego stowarzyszenia ma swoją siedzibę w konstytucyjnej Anglii."

Tak jest w rzeczy samej, — w Szwajcarji „internacjonalne stowarzyszenie robotników" nie ma nietylko głównej swojej siedziby, ale nawet większej filii. Socjaliści wiedzą dobrze, iż Szwajcarja jest zbyt małą, ażeby mogła ich obronić przed europejską reakcją, gdyby ta do skutku przyszła, i dlatego usadowili się w Anglii, której nawet Bismark nieśmiałby zaproponować, ażeby odmawiała gościnności Berlińczykom, wygnanym z powodu strachu cesarza Wilhelma.

Wszystkie też skargi na Szwajcarję są najzupełniej bezzasadne. Policja berlińska nie mogła pomimo całej gorliwości odkryć owego „królobójczego związku", którym świat zaalarmowała. Z odpowiedzi ministra Eulenburga na interpelację Virchowa w sejmie pruskim, widoczną jest rzeczą, iż rząd berliński nie posiada żadnych danych, żadnych faktów, stwierdzających istnienie podobnego związku, że motywa, któremi uzasadnił „mały stan oblężenia w Berlinie", są wzięte z fantazji, — że więc rzeczywistym powodem, dla którego odjęto swobodę półtora milionowi ludzi, był tylko „strach cesarza Wilhelma".

Skoro więc w Berlinie minister nie umiał nic więcej przytoczyć na usprawiedliwienie stanu wyjątkowego prócz ogólników o ogólnem niebezpieczeństwie i zamiarach przewrotu, — jakiemiżby mógł faktami uzasadnić żądanie, postawione Szwajcarji, ograniczenia lub zniesienia obowiązującego w niej prawa gościnności. Jakoż takie żądanie dotąd w Bernie nie zostało wniesione, — i sądzimy, że Niemcy same go nie wniosą, jeżeli się inne mocarstwa do ich kroku nie przyłączą. Że zaś o wspólnej z Niemcami akcji w tej sprawie mowy być nie może, zdaje się, dowodzić nie potrzeba wobec ogólnej nieufności w Europie do polityki księcia Bismarka, który sam niegdyś używał socjalistów przeciwko partji postępowej.

Obrady związkowych reprezentacyj w Bernie, to jest sejmu związkowego (Nationalrathu) i rady stanu (Standerath) nie przedstawia nic godnego uwagi dla zagranicy.

Sejm związkowy liczy 135 posłów. Marszałkiem sejmu obrano pana Römer; wicemarszałkiem pana Künzle. Prezesem Rady stanu obrano pana Gengel, wiceprezesem pana Stehelin. Wszyscy należą do stronnictwa liberalnego.

Najważniejszą czynnością sejmu był wybór członków rządu szwajcarskiego na rok przyszły. Lewica (radykaliści) i centrum (liberalni) porozumiały się z sobą, i swoich kandydatów przeprowadziły wbrew konserwatystom. Wybrano tychże samych kandydatów, którzy już w roku bieżącym należeli do składu rządu, oprócz pana Heera, który się podał do dymisji. Na miejsce ostatniego wszedł pan Bawier. Skład rządu związkowego jest następujący: Schenk, Welti, Hammer, Anderwert, Droz i Bawier. Prezydentem rządu, więc naczelnikiem Szwajcarji na rok przyszły wybrano p. Hammera, wiceprezydentem pana Welti.

Sejm wybiera także członków do najwyższego sądu związkowego (Bundesgericht). Prezesem ostatniego został pan Morel, wiceprezesem pan Dubs.

Przy obradach nad budżetem związkowym okazało się, że i na rok przyszły niepodobna będzie pomimo największych oszczędności uniknąć deficytu. Deficyt szwajcarski nie może być wprawdzie porównanym z deficytami dzisiejszych monarchij, wszakże republikanie tutejsi nie mało się tem martwią, że około miliona mają wydatków, które pożyczką potrzeba będzie pokryć. Przyczyną deficytu są wydatki na wojsko. Postawiono wniosek, ażeby powiększyć ze 156 centimetrów na 158 cent. minimum wzrostu rekrutów. Tym sposobem zmniejszy się liczba rekrutów a z nią i liczba wydatków. Po wyczerpującej dyskusji wniosek ten odrzucono, skład więc i liczba armii pozostanie niezmienioną. — Należy tu nadmienić, iż w Niemczech minimum wzrostu dla rekrutów jest większe niż w Szwajcarji, we Włoszech takie jak tutaj, we Francji zaś wynosi tylko 154 — rasa bowiem romańska jest niższego wzrostu od ludzi rasy germańskiej.

Oficerowie szwajcarscy, którzy byli wydelegowani przez rząd na teatr wojny moskiewsko-tureckiej, w obszernych raportach złożyli sprawozdanie z doświadczeń, jakie porobili. Doradzają oni rządowi ufortyfikowanie różnych punktów nadgranicznych. Rada ich zostanie zapewne przyjętą i wykonaną, okazało się bowiem, że prowadzenie wojny okopami, które Osman basza wprowadził na nowo do umiejętności wojskowej, dozwala małej sile skutecznie się bronić przeciwko wielkiej armii. Mało jest więc nadziei, ażeby wydatki wojskowe zmniejszone zostały, owszem jest wszelka pewność, że powiększać się będą i muszą, bo w obecnem położeniu Europy, szwajcarska neutralność wtedy tylko będzie poszanowaną, jeżeli sąsiedzi wiedzieć będą, iż Szwajcarowie są dobrze przygotowani do obrony swojego kraju.

Dwie przegrane.

I. W walce przeciw polityce hr. Andrassego uległa opozycja węgierska, będąc przegłosowaną przez większość tak w delegacjach wspólnych jak i w parlamencie węgierskim. Ale wśród walki szczupłała coraz bardziej większość rządowa w sejmie tak, iż obecnie już tylko pozyskaniem dla popierania rządu posłów kroackich może Tisza utrzymać się przy sterze. Przegrana opozycji węgierskiej jest więc jedynie względna, skoro ta opozycja z walki wyszła silniejsza i liczniejsza, niż była przed walką, a ministerstwo mając przedtem większość 60 głosów, w końcu zeszło do większości 22 głosów, policzywszy do większości i głosy 8 ministrów i 4 sekretarzów stanu! Hrabia Andrassy i Tisza będą musieli na przyszłość znacznie zmodyfikować swą politykę, aby się módz utrzymać przy sterze i zapobiedz dalszym dezercjom z obozu rządowego do opozycji.

Inaczej rzecz się ma w Przedlitawii. Tu oppozycja r[illegible]ocz a kampanię przeciw polityce ministerstwa bardzo pomyślnie w Radzie państwa, i przeprowadziła adres, ganiący tę politykę, 150 głosami przeciw 70. Ale w delegacjach ta sama opozycja znalazła się w mniejszości. Kilku członków bowiem z oppozycji przeszło do obozu rządowego, a oprócz tego rządowi przybyło w pomoc 20 członków Izby panów, zasiadających w delegacjach wspólnych. Zdawało się przewodnikom oppozycji, że jeśli akcję przeciw polityce hr. Andrassego przeniosą do Rady państwa, to tam znowu odszukają swą dawniejszą większość. I zręcznym manewrem istotnie tego dopięli, że rząd musiał przystać na oddanie Radzie państwa rozstrzygnięcia co do traktatu berlińskiego.

Lecz tu pokazało się, iż rachuba oppozycji była mylną. W Radzie państwa dezercje z obozu oppozycyj do rządowego były daleko jeszcze liczniejsze, niż w delegacjach. Kwa kluby, mianowicie lewego centrum i lewicy, przeszły zupełnie na stronę hr. Andrassego i polityki okkupacyjnej i aneksyjnej, tak iż większość oppozycyjna dawniejsza przy uchwaleniu adresu zredukowaną została do połowy, to jest z 150 na 70 lub 80, a mniejszość stała się przeważną większością, liczy bowiem 140 do 150 głosów.

Przegrana więc oppozycji w Radzie państwa jest najzupełniejsza, i to nie dlatego głównie, iż jest w mniejszości, (losem wszelkich oppozycyj jest pozostawanie w mniejszości, a dobijanie się większości swym programem i swą trafną polityką), ale dlatego, że była w większości, ale ją utraciła, wśród walki.

Inaczej rzecz się ma z węgierską oppozycją. Ta śród walki się zwiększyła, pozyskawszy zwolenników w obozie rządowego stronnictwa. Przegrana więc węgierskiej oppozycji jest tylko pozorna. Właściwie została tylko wygrana jej odroczoną.

Zastanowić się nam potrzeba nad przyczynami, które węgierską opozycję wiodą do zwycięstwa w przyszłości, a austrjacką już przyprawiły o taką klęskę, iż z niej nie zaraz się podźwignie.

Opozycja węgierska ma wytknięty program polityki zewnętrznej, a austrjacka go nie ma. Węgierskiej chodzi o obalenie nie tyle Tiszy i Andrassego, co ich polityki. Niech dzisiaj obaj zmodyfikują lub zmienią swą politykę, a opozycja straci grunt pod nogami i znowu wielu z niej przejdzie do obozu stronnictwa rządowego. Opozycji węgierskiej idzie o to, ażeby gabinet wiedeński zerwał stanowczo z trójcesarskiem przymierzem i dążył do wyrzucenia Moskwy z półwyspu Bałkańskiego. Andrassemu opozycja głównie zarzuca, iż nie przeszkodził wojnie między Moskwą i Turcją, a gdy wybuchła i moskiewska armia poniosła pod Plewną wielkie klęski, nie rzucił wtedy sił austro-węgierskich na pokonanie zupełne Moskwy. Opozycja podejrzywa go że i teraz idzie w porozumieniu z Moskwą i dąży do dalszego rozbioru z nią Turcji.

Tymczasem opozycji austrjackiej nie chodzi tyle o politykę, co o obalenie ministra węgierskiego, Andrassego. Nie traktat berliński jej zawadza, lecz Andrassy. Gdyby obaliła Andrassego, to przyjęłaby i traktat berliński, i okkupację i anneksję i dalsze zgodne, w porozumieniu z Moskwą postępowanie polityki austrjackiej. Opozycji chodzi o obalenie preponderancji Węgier w dualizmie przez obalenie Andrassego. Gdy Niemiec będzie prowadził politykę zagraniczną, wtedy spodziewa się opozycja austrjacka, iż i niemiecki wpływ nietylko w Przedlitawii, jak dotąd, lecz i w całej monarchii austro-węgierskiej weźmie górę, a z nim i austrjacko-niemieckich przewódców! Lecz to nie program polityki zagranicznej, lecz program osobistych li koteryjnych dążności do władzy!

Z początku ta dążność podobała się całemu obozowi wiernokonstytucyjnemu, dlatego wszyscy głosowali za adresem. Ale gdy okazywało się później, że nie zdołają obalić hr. Andrassego a narażają się na utratę wpływu i w Przedlitawii, gdyby Radę państwa rozwiązano a konserwatywny gabinet przyszedł do steru: znaczna część, prawie połowa centralistów opuściła sztandar opozycji i przeszła do obozu rządowego. I z pośród tych zbiegów będzie teraz nowy gabinet przedlitawski mianowany!

Brak więc programu, prawdziwie politycznego, równorzędnego z programem oppozycji węgierskiej, jest przyczyną zupełnego rozbicia oppozycji austrjackiej. A przy tem centraliści zapomnieli byli, że większość ich w Radzie państwa nie jest naturalna, na pewnych podstawach oparta, lecz jest tylko dziełem ministerstwa, przeprowadzającego wybory. Gdyby sejm węgierski rozwiązano i nowe wybory zarządzono, oppozycja węgierska z pewnością uzyskałaby znaczną większość, wyszłaby silniejszą z urny. Ma więc na czem opierać się teraz i może śmiało ministerstwu obecnemu stawić czoło. Ale w Przedlitawii rzecz się ma przeciwnie. Centraliści przeszedłszy w oppozycję nie mają na czem opierać się. Większość ich runęłaby przy nowych wyborach, iprzeważna ich część więc wycofać się mus ała z oppozycji i rozbić własny obóz.

Głosy z kraju.

Z Podola.

(*Odezwa posła W. Wolańskiego*).

Poseł na sejm krajowy Władysław Wolański, w odezwie swej do szanownych kolegów, [illegible]orców do Rady państwa, zapatrywania swoje polityczne co do przyszłych wyborów dzieli na trzy główne ustępy.

W pierwszym ustępie wypowiada przekonanie, iż z powodu gorszącej waśni w łonie delegacji naszej, konieczne jest wczesne zasadnicze porozumienie się wyborców, do czego zjazdy przedwyborcze z powodu nagłości i krótkości obrad są niewystarczające, doradza przeto nie dorywczo, tylko poważnie porozumiewać się w całym kraju.

Cały ten ustęp jest zbyt ogólnikowo wypowiedziany bez bliższego określenia, w jaki sposób da się przeprowadzić to ogólne poważne porozumiewanie się w całym kraju?

Wprawdzie poseł Wolański zastrzega się, iż jest to tylko myśl rzucona! Nam się zdaje, iż chcąc opinię wyborców w kraju zsolidaryzować i na właściwe tory, odpowiadające poczuciu narodowemu, sprowadzić, na to trzeba więcej czynników współdziałających zespolić.

Niewątpliwie mamy w kraju dużo ludzi inicjatywy i ludzi czynu, którzy gorliwie zajmują się sprawami publicznemi, mając ciągle na oku dobro kraju, ale mamy zarazem i takich, którzy z całą dozą apatji spoglądają na objawy rozbudzonego życia narodowego w kraju, jak gdyby w ciągłym letargu pragnęliby zupełnie usunąć się od życia publicznego nie biorąc w niczem czynnnego udziału; z całą też obojętnością przystępują do wyboru posła, zupełnie nie badają zapatrywań politycznych swoich kandydatów, powodują się jedynie kurtoazją sąsiedztwa lub przyjaźni a przedewszystkiem oddając swój głos tak, aby nikomu się nie narazić.

Zkądżeż pochodzą te dożywotnie rozdawane mandaty poselstwa, chociażby obdarzony mandatem, nie posiadał odpowiednich zdolności, kwalifikujących go na posła? Znów ten sam powód: kurtoazja i sąsiedzka zażyłość. Zresztą w takich razach znajdzie się zawsze śpiewak narodowy, który z emfazą wygłosi: „Iż nie obdarzenie na przyszłość mandatem posła, było by to wotum nieufności. Byłby to prawdziwy cios, na który nie zasłużył sobie człowiek tak nieskazitelnego charakteru." I któż śmiałby wobec tych piorunujących argumentów zaoponować!

A czyż nie jesteśmy świadkami ciągłymi tego zastarzałego i zacofanego przekonania, iż wybór posła nie z własnego powiatu ubliżałby godności wyborców tego powiatu!

Zupełnie się zgadzamy z zapatrywaniami posła Wolańskiego, iż przedwyborcze zgromadzenie nie jest wystarczające i zbyt dorywczo przystępujemy do wyboru posła, ale jak długo wyborami kierować będą zastarzałe przesądy, prywata, zbytnia kurtoazja, tak długo kilkogodzinne przedwyborcze zgromadzenie, będzie aż nadto wystarczające.

Przypatrzmy się formie w jaki sposób odbywa się przedwyborcze zgromadzenie. Bez ścierania się zdań, bez interpelacji, bez zbadania głębszego opinji wyborców, przystępuje się wprost do próbnego głosowania. A że najczęściej jest tylko jeden kandydat, niemający żadnego kontrkandydata, przeto głosowanie nadzwyczaj ułatwione. Jeżeli zaś w wyjątkowych razach jest więcej współkandydatów, ubiegających się o mandat poselski, wówczas nagle sytuacja się zaostrza, stosunek wzajemnego zgodnego się porozumienia się pomiędzy wyborcami bywa naprężony i namiętności górę biorą. Dołączmy do tego fałszywą ambicję i zaściankowość, a są to niewątpliwie dostateczne powody, iż wybór zamiast ze spokojem i z głębszem ocenieniem współubiegających się kandydatów, dorywczo bywa uskuteczniony.

W drugim ustępie poseł Wolański żąda od kandydata, by się w zasadzie zgodził: „iż uważa solidarność Koła polskiego na zewnątrz za dogmat nienaruszalny wiary politycznej Polaka." Któż by mógł przeciw tej koniecznej zasadzie „solidarności" wystąpić!

Poseł Wolański uważa konieczność solidarności na zewnątrz; my ją pragniemy widzieć i na wewnątrz (Koła) i wówczas będzie zupełnie uprawnioną i obawa na przyszłość secesji Koła zniknie niepowrotnie.

Uważamy zarazem jako błąd kardynalny, iż sejm uchwalił solidarność Koła bez żadnego bliższego określenia warunków programu a wreszcie do którego celu solidarność dążyć ma. Wszakżeż sejm do tego najzupełniej był uprawniony; redakcja *Gazety Narodowej* tylokrotnie zwracała na to uwagę publiczności; takiem określeniem byłby sejm zapobiegł secesji Koła, a ztąd niepotrzebnej polemice, waśniom i niezgodzie stanowczo tamę położył.

W trzecim i końcowym ustępie, poseł Wolański nważa jako konieczność dla solidarności: jawność posiedzeń Koła polskiego, spisywanie stenograficzne rozpraw i umieszczanie ich w streszczeniu w dziennikach.

Co do trzeciego ustępu, nie możemy podzielać zdania posła Wolańskiego. Najpierw posiedzenia Koła mają w zupełności charakter poufnej narady, nie kwalifikują się przeto do publicznego umieszczania w dziennikach, zresztą poseł Wolański sam wyklucza jawność rozpraw w wyjątkowych koniecznych wypadkach. Otóż my sądzimy, iż tych koniecznych wypadków tajności rozpraw byłoby tak dużo, iż to, coby pozostało do publicznego umieszczenia, nie miałoby żadnej doniosłej wartości. Nakoniec powody, dla których kraj dopiero aż w tej chwili domagałby się jawności posiedzenia Koła polskiego, mogłyby być poniekąd dla delegacji ubliżające, a tem samem wstrętne. Jeżeli zachodzi słuszna obawa co do przyszłych wyborów, czego się też i poseł Wolański obawia, a ztąd następstwa dalszej secesji Koła polskiego, to główny, jedyny i wyłączny powód leży w tem, iż fałszywy kierunek delegacji, bezwzględnego popierania rządu, musi się spotkać z opozycją w kraju. Nie tyle brak jawności obrad Koła, co popieranie bezwzględne każdego rządu bez najmniejszych ztąd korzyści dla kraju, wywołało opozycję w kraju, i doprowadziło aż do usprawiedliwienia secesji. I dawniej bywali secesjoniści. Przypominamy hr. Mieroszowskiego. Nie było wtedy potrzeba uchwały Koła sejmowego o solidarności. Cały kraj, wszystkie dzienniki bez wyjątku potępiały hr. Mieroszowskiego. Dlaczego? bo zrobiwszy secesję, szedł nienarodową drogą w Izbie, podczas gdy delegacji jeszcze wówczas tego nikt nie zarzucał! Druga równoczesna secesja była dr. Weigla. Lecz ten szedł drogą narodową, i ani Koło ani nikt w kraju nie podnosił walki przeciw niemu.

Z Rady państwa.

Wiedeń 13. grudnia. Na posiedzeniu Izby poselskiej byli dziś obecni ministrowie: Auersperg, Stremayer, Pretis, Glaser, Unger, Chlumetzky, Horst i Ziemiałkowski, a zatem komplet gabinetu. Członek delegacyj wspólnych Nitsche złożył mandat. Z porządku dziennego przekazano komisji kolejowej projekt podwyższenia gwarancji skarbowej dla kolei granicznej morawskiej. Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusji uchwalono projekt o zwolnieniu drobnych ekstabulacyj od stemplów i opłat.

W miejsce tych, którzy zrezygnowali, wybrani zostali do delegacyj wspólnych: z Galicji w miejsce Czerkawskiego p. Rylski 28 głosami (przyczem frakcja świętojurska, tudzież pp. Hönigsmann i Mieses nie brali udziału w głosowaniu. W miejsce Kurandy wybrany Rodler, a zastępcą Furtmüller, w miejsce Schaupa wybrany dr. Gross, w miejsce Nitschego z Czech dr. Mayer, a na zastępców Riese i Meisler. Nakoniec zweryfikowano 13 wyborów deklaranckich z Czech i uznano je za ważne. Posiedzenie trwało zaledwo godzinę. Ponieważ na dzień 15. bm. zwołane jest do Pesztu posiedzenie delegacyj wspólnych, więc w posiedzeniach Rady państwa nastąpiła przerwa do d. 18. b. m. We środę ma przyjść pod rozprawy traktat berliński.

Czas krakowski umieszcza korespondencję z Wiednia ze sprawozdania o posiedzeniu Koła polskiego d. 12. b. m., na którem p. Grocholski zdał sprawę z pierwszego posiedzenia komisji traktatowej, poczem toczyła się rozprawa nad kompetencją Rady państwa do uchwalania traktatów międzynarodowych. Zabierali w tej mierze głos: Rydzowski, Chrzanowski, Dunajewski, Mieroszowski, Kozłowski i t. p. i wyrazili dobitnie takie samo zdanie, jak polscy członkowie w delegacji wspólnej, a które „po części" wypowiedział del. Kabat na posiedzeniu delegacji d. 7. b. m., mianowicie, że według ducha i kardynalnych postanowień ustaw zasadniczych, tylko delegacje wspólne, reprezentujące całą monarchię, mają prawo orzekać o sprawach zagranicznych, o traktatach, tyczących się całej monarchii i całą monarchię obciążających.

Natomiast Izby Rady państwa mają prawo orzekać o takich tylko traktatach, które wyłącznie obciążają połowę państwa reprezentowaną w Radzie państwa np. o konwencji względem sprzedaży soli wielickiej obcemu państwu po zniżonych cenach. Wprawdzie Izby przy uchwalaniu budżetu wykonują swoje prawo uchwalania lub odmawiania ciężarów, wynikających z innych traktatów, całej monarchii się tyczących, ale orzekanie bezpośrednie o kierunku polityki zagranicznej należy do delegacji wspólnych, a sprzeczna z tem interpretacja wiernokonstytucyjnej partji dąży tylko do zniesienia prawa rozbioru i wyrokowania o polityce zagranicznej z delegacji do Rady państwa, gdzie zasiada większość centralistów. Taki jest tok rozumowania, rozwiniętego w Kole polskiem. Tymczasem artykuł konstytucji, na którym się opierają wiernokonstytucyjni jest jasny, i jeżeli podlega różnym tłumaczeniom, to widocznie zachodzi jakaś łuka w dualistycznej instytucji państwa.

Wniosek Herbsta, odrzucony w komisji traktatowej opiewa dosłownie: Izba poselska wobecnych okolicznościach nadając zawartem d. 13. lipca w Berlinie traktatowi konstytucyjną uchwałę, uważa się za zobowiązaną oświadczyć, iż trzymając się zapatrywań wyrażonych w adresie z d. 5. listopada, nie może uznać za odpowiednią interesom monarchii — politykę, która już dotychczas wymagała niestosunkowych ofiar i w swojem przeprowadzeniu, jakoteż w dalszym rozwoju musi pociągnąć za sobą przykre naruszenie finansów państwa i trwały zamęt prawnopolitycznych stosunków monarchii. Grocholski oświadczył na to: w wielu punktach zgadzam się z wywodami Herbsta, ale jestem zdania, że traktat berliński należy przyjąć *pur et simple* bez żadnej rezolucji. Jeżeli mamy wyrazić jakie zapatrywanie, to należy to uczynić oddzielnie. Już dlatego, żem głosował przeciw adresowi, nie mogę głosować za wnioskiem Herbsta, ale głównym powodem jest, że wniosek Herbsta jest krytyką bez powiedzenia jak należy postąpić. My musimy zająć stanowisko pewne wobec rozwoju historycznego, który się w naszych oczach spełnia. Proponuję tedy przyjęcie traktatu, a następnie rezolucję następującą: Izba poselska wyraża przytem jednak nadzieję, że c. k. Rząd w kierownictwie sprawami zagranicznemi użyje swojego wpływu, aby opponowano bezwarunkowo wszelkiej dążności do rozszerzenia mocarstwowej sfery moskiewskiej na półwyspie Bałkańskim".

Wniosek Herbsta uzyskał w komisyi 6, wniosek Grocholskiego tylko 1 głos. Przegłosowany Herbst zapowiedział wotum mniejszości w Izbie. We środę więc powtórzą się zapewne sceny adresowe.

Komisja szkolna Rady państwa większością 8 głosów przeciwko 5 oświadczyła się zasadniczo za zwrotem kosztów podróży i dyet dla członków rad szkolnych okręgowych i krajowych.

Komisja obradująca nad zmianą ustawy o podatku gruntowym, uchwaliła na nowo wziąć pod obrady §. 34. tej ustawy, dotyczący sposobu szacowania.

Klubowi lewicy wiedeńskiej w skutek ostatniego wyboru do komisji traktatowej, grozi nowa secesja. Wszyscy antyokupacjoniści mają zamiar opuścić klub. Rozkład Izby coraz większy.

Opera.

(*B. R.*) Wczoraj mieliśmy znowu sposobność, słyszeć po raz pierwszy przedstawioną na naszej scenie operę liryczną w 4 aktach p. Marchetti'ego p. t. „Ruy Blas". Jakkolwiek dyrekcja uzasadniła już, że właściwym kierunkiem, czyto w dziale dramatu czy też opery dąży bezprzestannie do wyrobienia smaku dla dzieł poważnych, a tem samem do podniesienia sztuki, — przecież kładziemy nacisk i na to, że z pomiędzy tylu kompozytorów, wybór Marchetti'ego daje nam jeszcze jeden dowód nietylko jej dobrych chęci, ale i głębszej znajomości rzeczy. Mało bowiem która z oper lirycznych łączy w sobie tyle oryginalnej śpiewności i tyle bogactwa harmonii, — co wszystko razem gdy jest wsparte na rozumnej i urozmaiconej instrumentacji, pieści ucho słuchacza i daje korzystne wyobrażenie o potędze jeniuszu maestra.

Libretto p. C. d' Ormeville opiera się przeważnie na intrydze, jaka miała miejsce na dworze hiszpańskim za panowania Karola:

Królowa jakkolwiek Niemka z domu, lecz w kraju gdzie rajskie słońce przyświeca, i gdzie się pije tyle czekolady, widząc się zapominaną przez króla, który dla łowów nawet i rządy państwa zaniedbuje, — poczuwa się prawdziwą Hiszpanką, i jak one żądną wzniosłej miłości. Gdy pomimo surowej etykiety dworu, od kilku dni widzi że ktoś jej podrzuca kwiaty, z których ostatnie zbroczone krwią zakochanego śmiałka, budzi w sobie wszystkie marzenia młodej kochającej kobiety, i pragnie koniecznie poznać swój ideał. W tym to czasie pierwszy minister Don Salustio, w którego usługach jako mastalerz pozostaje Ruy Blas, skazany jest wyrokiem królowej na niełaskę i wygnanie. Dumny ten pan chcąc się pomścić gdy się trafem przekonywa, że nie kto inny, a tylko masztalesz śmiał wzrok podnieść tak wysoko, używa więc niecnej intrygi, a nakazując Ruy Blasowi przyjąć tytuł brata przedstawia go na dworze jako przybyłego z Brazylii hrabiego i granda Hiszpanii, w tym celu

aby zbliżając kochanków do siebie, mieć możność w danym czasie skompromitowania królowej i zmuszenia ją do ucieczki i do podpisania zrzeczenia się tronu.

Ruy Blas nietylko że zyskuje zupełną wzajemność królowej, ale nadto przyszedłszy do pierwszych godności w kraju, rządzi nim pod nieobecność króla. Jednakże ten Ruy Blas, pomimo, a może i dlatego że pochodzi z gminu, kocha swoją ojczyznę nad wszystko, i tą miłością uzacniony, gromi na radzie, skarlałych a kupczących dobrem kraju arystokratów, skazuje ich na wygnanie i jak posąg niewzruszony, marzy o podniesieniu ukochanej Hiszpanii do tej potęgi, jaką miała za czasów Karola V. I wtedy, gdy stoi u zenitu sławy, zjawia się niegodny Salustio i doprowadza intrygę do bolesnego rozwiązania. Ośmielając się rumienić niesławą oblicze dobrej królowej, poniża niemiłosiernie Ruy Blasa, który doprowadzony do ostateczności, wyrwawszy szpadę Salustiemu, zamordowywa go, a następnie sam się truje.

Tu dopiero królowa, pomimo że uprzedzona o pochodzeniu Ruy Blasa, okazuje cały swój piękny charakter prawdziwie zakochanej kobiety. Pragnie go uratować od śmierci, i wyznaje że go stokroć więcej kocha za jego szermierstwo o dobro kraju i tronu, a wznosząc go w swem sercu do ideału, nie uważa zupełnie na jego gminne pochodzenie. Ostatni zwłaszcza akt, przepysznie opracowany pod względem muzycznym, zyskuje wiele sympatji dla tej nieszczęśliwej a kochającej się pary.

Przechodząc do części artystycznej, z przyjemnością zestawiamy, że wykonanie tej opery przyczyniło się wiele do wczorajszego jej powodzenia. Panie Bossi, Skalska, pp. Zakrzewski i Graziosi wywiązywali się bezprzestannie swej zadania należycie, a ich śpiew zyskał burzę oklasków. Szczególniej pani Bossi, p. Zakrzewski i pani Skalska stworzyli tyle wzniosłych sytuacyj, że — co rzecz rzadka — przywołani zostali po kilkakroć przy otwartej scenie. Najwięcej podobał się kwintet z chórem bez akompaniamentu orkiestry, scena królowej z Guritanem w akcie II, ballada Kassyldy, w scenie 4tej aktu III rowna i duet (królowa i Ruy Blas), tudzież cały akt IV i finale aktu III po zmianie (octet z chórem). Jedna tylko orkiestra Harmonji, grająca na tych instrumentach nieczysto, i opóźniając się w tempie, była nie na miejscu. Chóry szły czysto, równo, a szczególniej chór sceny 1szej z aktu II przy wielu kwiatów zasługuje na uznanie.

W końcu uważamy sobie za obowiązek donieść, że bogata wystawa (szczególniej przepyszna dekoracja z aktu III)., oraz bogactwo kostjumów, przyczyniając się wiele do podniesienia piękności tej opery, daje wymowne świadectwo staranności i niezaszczędzenia kosztów dyrekcji, i mimowolnie zobowiązuje prawdziwych zwolenników sztuki do licznięjszego uczęszczania.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. grudnia.

* We środę dnia 18. b. m. o godzinie 7. wieczór orkiestra pułku Gondrecourt odegra koncert i próbę tańców karnawałowych. Program złożony z zupełnie nowych utworów i nader urozmaicony.

* W teatrze rozpocznę już próby z nową komedji **Wróble** z franc. pp. Labiche i Delacourt, nadzwyczaj wesołej, pełnej komicznych sytuacyj. Najlepsze siły komedji wezmą udział w przedstawieniu, a główne role odegrają pp. Fiszer, Zamojski, Lubicz.

* Jeden ze znakomitych literatów naszych (W. B.) zwraca naszą uwagę na to, iż „Niepewność“, wiersz Mickiewicza, kończący się tak oryginalnym i pełnem znaczenia refrenem, nieznaczną, lecz niezmiernie ciężką ważności, która nadaje mu kompletnie odmienny sens, będzie mógł być uważany za stracony. Pominięty przez niewagę w wydaniu Klaczki r. 1861, i później na łużnej kartce, nie do wszystkich egzemplarzy dołączony, już odtąd w żadnem wydaniu się nie mieści. Ostatnia edycja za życia autora z r. 1844, ma jeszcze tę poezję, któraj opuszczanie ciągle wydawcom przypominamy.

* W teatrze ruskim odegrana zostanie na dochód J. Horyniewicza we wtorek po raz pierwszy komedja Gogola „Rewizor z Petersburga“.

* Na konkurs dramatyczny lwowski nadesłano dotąd następujące sztuki: 1. „Murzynek“ komedja w 3. aktach. 2. „Komedja bez tytułu“, kom. w 3. aktach. 3. „Wanda i Rutygerus“, kom. w 5. aktach wierszem. 4. „W starym piecu diabeł pali“, kom. w 2. aktach. 5. „Na bezdrożach życia“, komedja w 4. aktach. 6. „Kantor małżeństw“, kom. w 3. aktach.

Przy tej sposobności przypominamy, że z nadesłaniem sztuk spieszyć się trzeba, gdyż termin ostateczny upływa z d. 1. lutego. Oto warunki konkursu lwowskiego:

Fundusz konkursowy stanowi kwota 900 zł., z której 600 zł. przyznane będą najlepszej komedji, wypełniającej cały wieczór, a 300 zł. drugiej po niej najlepszej komedji, bez oznaczenia liczby aktów.

Przyznanie nagród odbędzie się w następujący sposób:

Utworzone będą dwie komisje. Zadaniem pierwszej będzie odczytać utwory nadesłane i zasługujące na przedstawienie polecić do odegrania na scenie lwowskiej. Komisja ta składać się będzie z reprezentantów dziennikarstwa i z artystów sceny lwowskiej.

Utwory polecone przez tę komisję będą kolejno przedstawiane na scenie lwowskiej, w miarę ich nadsyłania i polecania przez komisję, w każdym razie nie prędzej jak od 1. października 1878 zaczęwszy, a nie później jak do końca maja 1879.

Druga komisja, złożona z członków komitetu artystycznego, wysadzonego przez Wydział krajowy dla sceny lwowskiej, z przybraniem pp. Jana Aleksandra Fredry i Jana Dobrzańskiego, obecna na przedstawieniach sztuk poleconych, po odegraniu ich przyzna dwom najlepszym komedjom nagrody powyżej wymienione.

Autorowie wszystkich na konkurs nadesłanych a poleconych do przedstawienia i przedstawionych utworów, otrzymają 8% tantiemy od dochodu brutto z pierwszego przedstawienia a po 5% od następnych.

Rezultat konkursu ogłoszony będzie dnia 15. maja 1879.

Do każdej nadsyłanej sztuki ma być przyłączone nazwisko autora w opieczętowanej kopercie, opatrzonej zewnątrz tym samym napisem lub znakiem, którym oznaczona sztuka sama.

Tajemnica nazwisk autorów ustaje z dniem ogłoszenia rezultatu. Odnosi się to i do autorów, których sztuki były zalecone do grania i przedstawiane, ale nie uzyskały nagród.

Utwory należy nadsyłać pod adresem: Dyrekcja teatru polskiego we Lwowie.

* We czwartek, piątek i sobotę, tj. 19., 20. i 21. grudnia b. r. jako w przededniu Gwiazdki zbliżających się świąt Bożego Narodzenia urządzony będzie w kamienicy galic. banku kredytowego przy ulicy Jagiellońskiej nr. 5. w lokalnościach frontowych na dole „bazar“, w którym uproszone panie sprzedawać będą po cenach sklepowych na kolendę dla dzieci różne zabawki, wzięte u pp. kupców lwowskich z upuszczeniem przez tychże znacznego rabatu; uzyskany zaś od sklepowych sprzedawane będą wszystkie przedmioty, pochodzące z darów od pojedynczych osób, wiedzionych uczuciem litości dla biednych sierot. Cały dochód ze sprzedaży tych darów i 15% rabat, obrócone będą na opłatek dla nieszczęśliwej dziatwy w zakładzie sierót u św. Teresy we Lwowie.

W powyższych trzech dniach odbywać się będzie także co wieczór licytacja pięknych i dobrowych zabawek i innych pożytecznych przedmiotów.

W bufecie dostanie rozmaitych zimnych przekąsek, kawy, herbaty, czekolady, ciast i wszelkich napojów. — Wstęp wolny dla każdego.

* Z przyjemnością dowiadujemy się, że nie tylko muzyki wojskowe będą się popisywać z próbami muzycznemi najnowszych tańców. Orkiestra Tow. „Harmonii“ urządza produkcję muzyczną tegorocznych tańców w sali ratuszowej dnia 22. w niedzielę. Ceny miejsc nader niskie każą się spodziewać zapełnienia sali, a będzie to dowodem, że publiczność sprzyja tej instytucji, która walczy ciągle z brakiem funduszów. Publiczność posłucha i oceni jak daleko szkoła ta postąpiła w nauce na instrumentach smyczkowych — albowiem na tych instrumentach próby tańców najlepiej się wydają.

— **Żółkiew**, 14. grudnia. Dywan skłaikowy z dwoma makatami przeznaczony do kościoła żółkiewskiego już zupełnie ukończony temi dniami oddany mi został. Wspaniałe to dzieło przewyższające wszystkie prace tego rodzaju — i oryginalnością pomysłu, i wielkością rozmiarów, na które składało się 129 pań naszego i zakordonowego kraju tak pracą jak i kieszenią swoją; mierząc w długim powierzchnię przeszło 10 łokci wzdłuż, a przeszło 8 łokci wszerz, a w makatach 11 i pół długości a 3 i pół szerokości, mieści w sobie 60 herbów województw ziem i województw polskich i królów elekcyjnych, 10 herbów znaczniejszych miast dawnej Polski i trzy strodkowe kwadraty zastępujące cztery mniejsze z połączonym herbem trzydziestu województw to jest orłem białym, pogonią i św. Michałem w czerwonem polu z Chrobrego koroną — wszystko okolone szlakiem przeszło pół łokcia szerokim ... Wielkie to dzieło przeszło do skutku staraniem, pracą i energią jednej tylko osoby Wielmożnej Zofji Urbańskiej z Dobrosina. Zająć się bowiem pozyskaniem do współudziału 129 pań, przeprowadzić całą korespondencję, rozesłać i odbierać przeznaczone do roboty kwadraty, zająć się dopasowaniem i podług potrzeby wykończeniem, przerabianiem i zestawieniem tego ogromu, niemałej na to potrzeba było wytrwałości, cierpliwości, pracy i poświęcenia, jeżeli przeto miło mi jest wynurzyć publicznie najszczersze podziękowanie wszystkim szanownym paniom biorącym udział w tej pracy, albo mi wolno będzie złożyć takowe specjalnie osobno Wielmożnej Zofji Urbańskiej za jej tak wielką gorliwość w dokonaniu tego pomnikowego dzieła. Będzie ono najcenniejszym nabytkiem dla kościoła żółkiewskiego, który jako już sam obrazami wielkich bitew rycerskiego króla naszego Jana III, umieszczonemi w tej świątyni, przypominają wielką sławę oręża polskiego, tak też i ta praca przypominać będzie świetną wielkość i rozległość naszej ukochanej ojczyzny przed rozbiorem istniejącej. Dywan i makaty będą wystawione na widok publiczny w kościele żółkiewskim, tak dla wszystkich wiernych, jak i nowy pomnik pracy i na przyszłe pokolenia. Nie jeden zapewne zapragnie zobaczyć to wielkie dzieło, gdy jednak pokazywanie onego nie bez trudności a nawet powolnego nadkodzenia odbywać się może, dla ułatwienia w oglądaniu zarządzę w swoim czasie we Lwowie wystawę tej pomnikowej pracy — a czas i miejsce oglądania plakatami ogłoszone zostaną.

Ks. Józef Nowakowski,
opat i proboszcz żółkiewski.

— **W Berlinie** zdarzyło się temi dniami kilka wypadków umyślnego rozbicia kosztownych wystaw sklepowych, jedynie dla tego, aby sprawca mógł na zimę dostać się do więzienia i znaleźć tam pożywienie i przytułek; przed paru dniami młody wyrobnik zbliżył się do strażnika policyjnego i prosił, aby go aresztował, gdyż niema co jeść i nie może znaleźć zarobku. Bez bezpieczeństwa wymawiał się, że niema do tegrawa. „A więc muszę coś złego zrobić, abym nie przymrzeć z głodu. Niech jak będzie!“, rzekł wyrobnik i zaczął wymyślać cesarza. Wtedy rzeczywiście aresztował go sługa i zapisał nazwiska świadków, aby winował oskarżyć o obrazę majestatu.

— **Stuletni jubileusz opery polskiej.** Pod tym tytułem A. Weinert pomieścił wostatnim zeszycie *Biblioteki Warszawskiej* bardzo ciekawą pracę o początkach naszej opery. W dniu 11. lipca r. b. upłynęło sto lat, jak „stawiono pierwszą operę polską p. t. „Nędza uszczęśliwiona“. Oto jak o tem pisze twórca opery, Maciej Kamieński:

Gdy w roku 1776 Wło. Francuzi, Niemcy bawili publiczność operami, takosobie król (Poniatowski) życzył, aby i Polacy uczynili; w czem król zachęcał Ks. Bohomolca, żeby dla Polaków operę napisał. Co tenże spełniwszy, utworzył operę p. t. „Nędza uszczęśliwiona“, bra miała być najpierwej grana w gmachu korpu kadetów. A że to nie przyszło do skutku, a jest mi wiadoma przyczyna. Tymczasem ja przerobiwszy tę książkę drukowaną, z mojej własnej chęci, skomponowałem do tych wierszów muzykę, które dałem znawców, gdzie jej to protkował, bardzo mile przyjęta była. W tem dowiedziawszy się o niej JMci pan Montbrun antreprener, wezwał mnie do siebie oświadczając, że sobie życzy, aby ta opera była na publicznym teatrze wystawiona, a ja przychylając się do tego żądałem aby aktorów wyznaczył. Zostali więc wybrani JMci panna Deszczowna, Jpani Gronowicz, Jpan Bogusławski, Jpan Bagiński i Jpan Harasimowicz. Przez tych pięciu aktorów w krótkim czasie wyćwiczona ta opera na publicznym teatrze. Ale tylko dwa razy była grana, gdy się przez ten czas antreprenerowie porobili i kazano im teatr zamknąć“.

W dalszym ciągu p. Wenert pomieszcza dokładnie nieznaną dotąd kantatę napisaną przez Narusewicza z muzyką tegoż kompozytora, na odsłonięcie pomnika Jana III. w Łazienkach.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Nakładem Żupańskiego wyszedł I tom „Listów Joachima Lelewela“. Tom ten zawiera listy Joachima do ojca i brata i przedstawia sławnego historyka w wieku bardzo młodzianym, bo pobytu w kowelskie w Warszawie i w akademii wileńskiej, a dalej jako profesora na tejże akademii, w stosunku do swej rodziny. Stosunek ten jak się z listów ogłoszonych okazuje, opartym na głębokiej miłości rodzeństwa a na synowskim szacunku dla rodzica. Lelewel wówczas nie był suchym doktrynerem lecz człowiekiem z miną i kości, który chętnie brał udział i w zabawach owczesnego towarzystwa. Przeciwnie to człowiek wesoły, bioręcy bardzo żywy udział we wszystkiem, przyjemny causeur, interesujący się wszystkiem objawami życia, mający otwarte oko na wszystko, co się w około niego działo. Dlatego listy jego są tak zajmujące i są prawdziwemi fotografiami cywilizacji owczesnego społeczeństwa. Dowiadujemy się z nich, jaką fizjognomię miało Wilno w pierwszej ćwierci naszego stulecia, jak tam ulice były brukowane, jak mieszkano w niem, jak się bawiono, jakie były obyczaje i życie towarzyskie; — jak oczekiwanie zmian politycznych trzymało od bitwy austerlickiej umysły wszystkich w natężeniu, jaka była drożność i ożywiona owczesnych Moskali, jakim sposobem pomimo cenzury dowiadywano się o tem, co się działo w Europie.

Wyborem są w listach Lelewela opisy podróży z Warszawy do Wilna, z Wilna do Łucka, albo z Warszawy do Łucka. Podróż taka była wówczas czemś zupełnie innem aniżeli dzisiaj. Z Warszawy do Wilna jechało się dwa tygodnie z okładem, sposobem takim zostało to krzyżowską furmanką ogromną sumę, bo zwykle około 100 rubli, jednego razu zaś wet 738 złp. zapłacił Lelewel. Trzeba się było zaopatrzyć we wszystkie potrzeby, w żywność, której na popasach dostać nie było można, w rządle, butelki, samowary.

O pierwszej tej prelekcji mianej 21. stycznia 1822 r. gdy takowej na dzień przeznaczony 19go sztycz. z powodu natłoku nie mógł odczytać, gdyż ze sala i kurytarze przepełniane przez tłumy ludzi nawet przez nietylko akademikami lecz i obywatelami. Kilkuset słuchaczów zapełniało salę i podczas dalszych odczytów a zapał ten nie osłabł i później. Dla charakterystyki naszego historyka listy te są nader cenne bo przedstawiają go z najprzedzinej w pożyciu domowem i w stosunkach najdelikatniejszej natury.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Odessie sąd wojenny uwięził jen. porucznika Salkowa i majora Naumenka za złodziejstwa przy sprzedaży koni wojskowych w Benderach. Toczy się tam również proces przeszło 20 żołnierzy, którzy d. 13. listopada wieczorem dopuścili się rabunków i rozbojów na ulicy Uspieńskiej w Odessie.

Ani w peterburgskich dziennikach z d. 13. ani w warszawskich z 14. bm. nie znajdujemy najmniejszej wzmianki o demonstracjach studentów w Petersburgu, które tam zaszły d. 11. bm. Rząd widocznie zabronił dziennikom podawać o tem wiadomości, zkąd naturalny wniosek, że demonstracje te miały cechę polityczną a nie li studencką, jak to urzędowy telegram przedstawił. *Kurjer Warszawski* zaprzecza natomiast, jakoby napady w Warszawie, o których *Gołos* wspominał, miały charakter polityczny. Trzeci zamach gatunku całkiem pospolitego, bo na własność prywatną wymierzony był na urzędnika kolei nadwiślańskiej Zatorskiego w ulicy Bonifraterskiej. Napadło go 5 rabusiów i obrało z rzeczy.

O niezwykłych kolejach życia nowego wezyra Khajredina baszy ogłasza *Temps* następujący szkic: Khajredin, Czerkies z urodzenia, został za czasów beja Achmeda chłopięciem przywieziony do Tunisu i sprzedany jako niewolnik. Ujmująca powierzchowność zjednała mu sympatję przezesa gabinetu rejencji, Mustafy Khasnadara, który sam był niewolnikiem, a któremu był dał jedne z swych siostr za żonę. Khajredin został gienerałem, ministrem i był wysłanym do Carogrodu, gdzie r. 1867 lub 1868 układał się z Portą co do redakcji fermanu, mającego przywrócić suwerenat sułtana nad bejlikiem tunetańskim, który od czasu okupacji francuzkiej Algieru, stał się faktycznie niezawisłym. Roku 1873 zajął miejsce swego teścia i dobroczyńcy, któremu zabrał wszystkie jego dobra i którego osadził pod silną strażą w areszcie domowym. Będąc prezesem gabinetu domagał się Khajredin basza przedewszystkiem współdziałania ajentów francuzkich przy uregulowaniu zkontrahowanych w czasie rejencji olbrzymich długów, następnie zaś, korzystając zręcznie z współzawodnictwa, istniejącego pomiędzy reprezentantami rozmaitych mocarstw na Wschodzie, trzymał raz z tymi, drugi raz z innymi, aby ostatecznie módz działać zupełnie według własnego upodobania. W roku 1877 finanse Tunisu, z powodu całego szeregu nieurodzajnych lat i skutek niegodziwej gospodarki finansowej, były zupełnie wyczerpane. Mimo to Khajredin chciał wciągnąć swój kraj w wojnę moskiewsko-turecką. Jakoż udało mu się z tego zupełnie zniszczonego kraju wydobyć stosunkowo znaczne sumy — podobno 7 do 8 milionów franków — w formie dobrowolnych datków na prowadzenie świętej wojny i posłać je do Konstantynopola. Nadto chciał wysłać kontyngens, złożony z kilku tysięcy ludzi. W tem nastąpiła zmiana w usposobieniu beja. Khajredin został oskarżony, że posiłkach Turcji interesa Tunisu i wypadł nagle z łaski (w lipcu 1877 r.); o tyle tylko był szczęśliwszy od swego teścia, że nie utracił swojego ogromnego majątku, nagromadzonego w niespełna czterech latach urzędowania. Wiadomo, że następnie został powołany przez sułtana do Konstantynopola i że mu tam nowe pole działania szczęście sprzyjało od samego początku.

Budapeszt 15. grudnia. Jen. Filipowicz, zaproszony przez cesarza, przybył tu dziś wieczór i zajął mieszkanie na zamku cesarskim.

Budapeszt 15. grudnia. Posiedzenie delegacji przedlitawskiej. Delegacja przystąpiła w przeważnej części punktów sporych do uchwał delegacji węgierskiej, obstaje jednak przy swoich odmownych uchwałach co do dania koni kapitanom piechoty i nowego pancernika kasztelowego, tudzież dwóch drobnych pozycyj.

Budapeszt 16. grudnia. Izba poselska przyjęła przydłużenie ustawy wojskowej, przemagającą większością. Tylko skrajna lewica głosowała przeciw.

Paryż 14. grudnia. „Debaty“ donoszą pod zastrzeżeniem, że jest możliwą pożyczka turecka pod gwarancją angielską za odstąpienie portu Aleksandretty, który miałby być punktem wyjścia kolei żelaznej, przecinającej całą dolinę Eufratu.

Rzym 14. grudnia. Król konferował z kilkoma mężami stanu nad trudnością parlamentarnego położenia. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie przywódców lewicy, aby się przekonać azali możebny jest koalicyjny gabinet, którego sobie król życzył. Jednakże plan złożenia gabinetu z rozmaitych frakcyj napotyka na nieskończone trudności. Wieczorem oświadczył Cairoli w Izbie, że król przyjął dymisję jego gabinetu. Jednakże pozostanie on w urzędzie i tymczasowo sprawy prowadzić będzie dopóki się nie utworzy nowy gabinet. Po tem oświadczeniu ministra Izba się odroczyła.

Petersburg 14. grudnia. „Agence Russe“ donosi: „Na skutek nieprawnych demonstracyj studentów medycyny władza przedsięwzięła pewne środki ostrożności, aby zabezpieczyć porządek w mieście (ząd się okazuje, że środowa demonstracja studentów nie była tak niewinną jak donosiły zrazu urzędowe moskiewskie telegramy, kiedy groziła porządkowi i zmusiła rząd do przyznania się, iż musi się uciekać do „pewnych środków ostrożności“ to jest do skonsygnowania wojska, aby ten porządek utrzymać, p. r.) Według ostatniego wykazu bankowego, państwowa kasa amortyzowała już blisko 40 mil. rubli papierowych (a ile w tym czasie nowych w obieg puściła? p. r.).

Konstantynopol 14. grudnia. Uważają tu powszechnie, że wkrótce podpisana zostanie nowa turecko-angielska konwencja. Według obiegających pogłosek, Anglia na mocy tej konwencji nietylko wejdzie w posiadanie kilku stacyj morskich, ale także obsadzi stale swą armią kilka najważniejszych punktów strategicznych Turcji. Rokowania dyplomatyczne w sprawie greckiej zostały nagle zawieszone, wszakże Achmed Muktar bawi w Janinie. Rokowania także z Moskwą w sprawie definitywnego traktatu pokoju zostały chwilowo przerwane.

Konstantynopol 14. grudnia. Według wiadomości z Filipopola ludność bułgarska zmusiła w Jenisagrze pana Schmidta mianowanego finansowym dyrektorem całej wschodniej Rumelii, do zawieszenia przedsięwziętej przez niego urzędowej rewizji kasy i do wyjazdu z Jenisagry.

Rzym 15. grudnia. Po zniesieniu się z kilkoma mężami stanu przyjął Depretis misję utworzenia gabinetu. Cesarz niemiecki odpowiedział na życzenia papieża z powodu objęcia na nowo rządów wyrazem wdzięczności i dobrej woli ku przywróceniu religijnego pokoju w Niemczech i dobrych stosunków z Watykanem, zamierzając takowe wszelkiemi środkami przeprowadzić.

Paryż 16. grudnia. „Corr. Havas“ donosi ze Stambułu, że wiadomości o spisku na sułtana nie należy brać bardzo na serjo. Podejrzliwy charakter sułtana wyzyskały osoby, które miały interes w tem, aby się pozbyć swoich osobistych nieprzyjaciół.

Wiedeń 16. grudnia. (Telegram z targu wołów). Przystawiono 1250, razem z innymi 3371 sztuk. Targ ożywiony. Za galicyjskie płacono 54—58, węgierskie 55—61 złr. Wszystko rozsprzedano.

Krzyżtofowicz. Café Stierböck.

Wiedeń d. 16. grudnia.

godzina 10 minut 44 przed południem.

Akcje kredytowe	229.60	Anglo-Austrjackie	97.50
Kolei Kar. Lud.	.—	Kolej Południowa	68.10
Unionsbank .	68.10	Napoleondor .	9.35
Rosyjskie banknoty	1.14	Usposobienie:	słabe.

Wiedeń 15. grudnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Renty austr. w banku 5 pro.	61 70	61 85
„ „ w srebr. 5 „	61 70	61 85
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	324 —	326 —
1839 ⅕ losu „ „	323	324 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 —	108 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	118 —	113 80
1860 „ 100 „ „	128 50	124
1864 „ 100 „ „	188 75	189 —
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	141	142 —
Renta złota 4 prct.	72 65	72 80
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 50	85 —
Bukowińskie	79 50	80 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 2 pr. po 100 złr. w. a.	84 55	84 70
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 75	102 25
Węgierska poż. po 100 złr.	80 25	80 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	97 75	98 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	84 —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	281 —	281 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	218 25	213 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	760 —	768 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	25	

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	787 —
Banku austro-węg. po 600 złr.	785 —	68 2
Unionbank po 100 złr.	— —	— —
Vereinsbank po 100 złr.	102 25	102 75
Verkehsbank pow. po 140 złr.	— —	— —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 75	104 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	26 —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	115 50	116 —
Dniestrzańskiej „ „ „	315 —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	159 —	159 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2012 —	2017 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	128 50	129 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	234 50	235 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	122 75	123 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	109 25	— 5
„ „ lit. B. po 200 „	115 50	116 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	105 50	109 5
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	06 —	106 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	256 50	257 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	66 75	67 25
Tramway wied. po 200 zł.	158 50	159 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	81 —	81 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 54	116 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	1 6 50	1 7

Akcje przemysłowe.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	—
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. zł.	110 25	110 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	93 80	94 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a	85 35	85 6
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	90 75	91 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 50	92 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	98 9	99 20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 800 zł. 5 prct. 100 złr.	67 75	68 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 30	67 70
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	64	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 75	93 50
„ em 1862 5 prct.	91 —	91 50
„ em. 1870 5 „	85 25	85 50
„ em. 1872 5 „	88 25	88 75
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	101 20	101 60
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 25
„ II. em. 5 prc.	99 25	99 75
„ III. em. 1871 300	96	96 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	. 6 50	

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 75	79 25
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1860 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	71 75	72 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	67 75	67 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	6	76 2
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	73 50	74
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72 75	73 —
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	64 25	64 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 —	163 25
Klary po 40 złr. m. k.	9 50	50 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	5 50	15 75
Krakkowska po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40 zł. m. k.	28 50	29 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	15 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	42 25	42 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	26 —	36 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	22 50	28 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23	23 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 90	28 10
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 10	57 20
Frankfurt 100 mark	57 10	57 20
Hamburg 100 mark	57 10	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	116 95	117 1
Paryż 100 franków	46 40	[illegible]

Wskutek podwyższenia się mającego cła
HANDEL
Karola Ballabana
nie można wydać cennika towarów kolonialnych przed styczniem 1879. Zaopatrzywszy się mój handel w znaczne zapasy towarów, od których cło podwyższone będzie, polecam mój magazyn, w którym za grudnia wszystkie towary po stałych umiarkowanych cenach sprzedawane będą. Po tym czasie nastąpi przy **kawie** podwyższenie ceny o 12 centów na kilo, a przy **herbacie** o 80 centów na kilo.

Zwracam zatem uwagę szczególnie tych szanownych odbiorców moich, którzy używają **proszek herbaciany**, że i ten artykuł mimo swej niskiej ceny temu samemu podwyższeniu cła podlegać będzie jak **herbata**. 3652 6–12

Zapas herbaty 7000 kilo. Zapas kawy 8000 kilo.

Rozporządzenie c. k. urzędu pocztowego z dnia 1. listopada r. b. opiewa: Za każdy pakiet ważący 5 kilo (10 funt.) opłaca się na wszystkie miejscowości tylko 30 centów.

Zwracam uwagę na to rozporządzenie, ułatwiające sprowadzanie towaru dobrego i taniego.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zadawnione, lub źle wyleczone, wszelkie inne tymczasowe słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji **JAN KURPIEL**, przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Baltazarowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w domu (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależy, powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu nieda niemożna. 3741 69–100

Uwiadomienie!

W kancelarji Urzędu Zastawniczego „Pii Montis" odbędzie się **dnia 20 stycznia 1879** od godziny 9 do 2 rano **publiczna licytacja** na zaległe fanty jako to: srebra, złota i klejnoty. 4133 1–3

Lwów dnia 12 grudnia 1878.

Łazienki
hotelu europejskiego

Dla dogodności szanownej publiczności wydaje się karty abonamentowe na ciepłe kąpiele, przez co następuje **znaczne zniżenie ceny:**

Abonament na 6 kąpieli zlr. 7.
Abonament na 12 kąpieli zlr. 12.

Czystość, wygoda i elegancja nie pozostawiają nic do życzenia.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 3428 30 78

Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje **cerze świeżość naturalną.**

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9 na ulicy de la Paix, 9

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego

---

L. 298. pr.

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Reprezentacji kr. st. m. Lwowa z dnia 28. listopada b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę adjunkta miejskiej Izby obrachunkowej w V. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 900 złr. a. w. kwaterowem 240 złr. i pięcioleciem po 100 złr. a. w.

Od kandydatów wymaga się dowodu ukończenia 8 klasy gimnazjalnej lub też klasy szkoły realnej, albo naukowego Zakładu handlowego, upoważnionego do wydawania świadectw tudzież złożonego w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej nadto dowodu dostatecznej praktyki w zawodzie rachunkowym. 4106 2–3

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, należy wnieść we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu w terminie do końca grudnia 1878.

Od Prezydjum Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa, dnia 7go grudnia 1878.

Dla cierpiących na nerwy i paraliże

Cierpienia mózgowe i choroby szpiku pacierzowego, połączone z newralgiami i kurczami, tudzież **epilepsję**, leczy według umiejętnej w wielu wypadkach skutecznej metody **Dr. Wilhelm**, emeryt. sekcyjny lekarz, oddziału dla chorób nerwowych paralitycznych c. k. powszechnego szpitala. Ordynacje domowe w Wiedniu, I. Rauchensteingasse 1. pierwsze piętro od 2.–6. **Konsultacje także listownie.** 3496 3 ?

Przy obecnie tańszych cenach ropy naftowej
znacznie zniżyłem cenę rafinowanej niekesplodującej

NAFTY.

W drobnej ilości obecnie sprzedaję w 8miu moją firmą zaopatrzonych składach po następujących cenach:

1 LITR pełno namierzony, zawierający półtora funta wied. czyli 840 gramów najlepszej benzowin

salonowej	Nr. I.	po centów 28
białej	Nr. II.	„ 24
gospodarskiej	Nr. III.	„ 22
kuchennej	Nr. IV.	„ 20

W hurtownej sprzedaży przy odbiorze na raz co najmniej 10 litr **opuszczam** z wyż wymienionych cen odpowiedni **rabat** stosując oust do ilości zakupionej Nafty.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może. — Takim zaś odbiorcom, którzy większą ilość u siebie przechowywać mogą, odstawiam naftę moją furą, licząc na wagę po cenach hurtownych.

Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejsc stacji kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki, oddając najlepszej jakoś i towar po najbardziej zniżonych cenach fabrycznych.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki i rzetelną wagę, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma.

Zapalnej Nafty, którą teraz po znacznie tańszych cenach jak niekesplodującą moim odbiorcom dostarczyćby można, w moich składach i sklepach jako bardzo lichego i nader niebezpiecznego towaru, nie trzymam.

Piotr Miączyński,
4007 1–1 fabrykant nafty we Lwowie ul. Sykstuska l. 47.

ŻYWE RYBY!!

Od dnia 17. b. m. otrzymywać będzie codzień znaczne transporta

HANDEL KORZENNY
Karola Klimowicza

w osobnym lokalu przy ul. **Teatralnej l. 7.** naprzeciw głównych drzwi katedry. Zamiejscowe zamówienia załatwiam z wszelką akuratnością.

O łaskawe zlecenia uprasza uniżenie
4109 1 4 KAROL KLIMOWICZ.

Do wynajęcia

dwa pokoje z kuchnią, elegancko umeblowane i z kompletnem urządzeniem.

Zgłoszenia przyjmują się od godz. 1. do 4., ulica Piekarska l. 5 II. piętro.

Epilepsje

(padaczka) i wszystkie słabości nerwowo leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch.** Neustadt, Drezden, (Sachsen).

Dotad przeszło 11.000 wypadków wyleczenia.

Oświadczenie.

Z powodu rozszerzanych wieści, iż w skutek zastępstwa prawnych interesów gminy kr. stoł miasta Lwowa, żadnych innych interesów do prowadzenia przyjmować nie mogę; — oświad zam. że moja od 10 lat we Lwowie istniejąca **kancelarja adwokacka** znajduje się w **ratuszu** na II. piętrze nad miejskiem muzeum i nieprzerwanie przyjmowała i przyjmuje interesa prawne do załatwienia.

4095 3–3 *Dr. Juliusz Popiel*
Adwokat krajowy i Syndyk kr. st. miasta Lwowa.

Wiedeńskie
Trzewiki filcowe

DAMSKIE, MĘZKIE i DZIECINNE
utrzymuje i poleca 4138 1–12

fabryczny skład u
WILHELMA ADAMA we Lwowie

Obstalunki na prowincji uskuteczniam natychmiast.

Na GWIAZDKĘ!

poleca księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego

WE LWOWIE RYNEK L. 24.

wielki wybór ***dzieł z illustracjami w ozdobnych oprawach*** *w językach polskim, francuskim i niemieckim.*

Obficie zaopatrzony skład
Książek dla młodzieży z ilustracjami oprawne.
Książki do nabożeństwa.
WIELKI WYBÓR NUT
w tanich wydaniach.
WYDANIE PETERSA.
Kompletne wydanie
dzieł Chopina
w 6 tomach. Cena brosz. 13 zł. 40 ct., oprawne w płótno angielskie w 3 tomach 16 zł. 70 ct.

Skład główny Globusów.

Wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą za zaliczką z doliczeniem 6 ct za list frachtowy. 4135 1–8

Na d. 1. grudnia 1878 w serji wyciągnięte

ces. król. austrjackie
Losy państw. z roku 1839

na które **na dniu 1. marca 1879** przypaść muszą wygranne.

Pół - piątki	100 zł. — c.	Pół - piątki z wykl. najm. wyg.	60 zł.
Czwar. „	54 „ — „	Czwart. „	32 „
Dzies. „	23 „ — „	Dziest. „	14 „
Dwudz. „	12 „ — „	Dwudz. „	8 „

Ostatnie ciągnienie wygranych w ogóle przeszło **dziesięć milionów.**

Główna wygrana 315.000 złr.

Powyższe udziały po tych cenach w trzech równych ratach miesięcznych do nabycia. 4131 1–3

Wyciągnięte serje losów z r. 1839, całe i piątki, kupujemy i sprzedajemy po najlepszych cenach.

Nyitrai & Co., Buda-Pest, Waitznergasse 27.

Na całą Galicję wyłączny skład
Srebra chińskiego

a mianowicie **naczynia stołowego, tac, lichtarzów, świeczników,** kompletnych **zastaw** do herbaty i kawy itp. pochodzących z najsłynniejszej ces. król. uprzywil. ***fabryki w Berndorf*** *(pod Wiedniem)* poleca sprzedaje po cenach fabrycznych, z poręczeniem długoletniej trwałości 4130 1–3

MAGAZYN
G. A. CHRISTIANA
we Lwowie ul. Hetmańska l. 2.

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison

Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięsko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, nie ma ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie wycieńczeniom organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.

Spęgowany arsenian złota zadawanym być może choremu nie inaczej jak za przepisem lekarza, każda granulka zawiera w sobie ściśle jeden miligram arsenianu.

Apteka p. **Gelin**, 38, ul. Rochechouart Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Hr. hobyczu u Dobrzynieckiego. 3430

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku

ze słynnej fabryki

Ed. Lacknera we Wiedniu.

Jedyny ostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i. t. d. 4125 1–8

poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik **we LWOWIE,** *Rynek l. 3.*

Zegarki
z gwarancją

sprzedaje poppisany skład. Dla osiągnięcia wielkiego zbycia postanowiono tańsze ceny, jak w innych składach konkurencyjnych. Za najlepszą jakość gwarantuje się, za dowód ale służy to, że zegarki, któreby się nie podobały, zostaną wymienione, lub pieniądze zwrócone. Wszystkie zegarki srebrne i złote są przez c. k. urząd cechowniczy znaczone.

Zegarki kieszon. męskie.

- zł. 4. Dobrze zregulowany zegarek szwaj. szpindl.
- zł. 6. Dobry zegarek angielski, ze szkłami kryształow. i werkiem cylindrowym.
- zł. 9. Najlepszy gatunek, z metalu srebrnego, szkło kryształowe, werk cylindr.
- zł. 14. Ten sam z podwójną kopertą, cylinder
- 12. 12. Srebrne zegarki kotwiczne z dokładnym werkiem
- zł. 15. Te same z podwójną kopertą
- zł, 18. Podwójne zegarki dla lekarzy ze wskazówką sekund
- zł. 18-20. Sławne zegarki Longina z werkiem niklowym.
- zł. 12. Najlepszy remonter bez kluczyka.
- zł. 15. Te same, najlepszej jakości w srebrnej kopercie.
- zł. 22. Te same Savonette, podwójnie kryte).

(z wskazówką sekund)

Złote zegarki męzkie.

- zł. 32. Z wybornym werkiem cylindrowym i wskaz. sekund.
- zł. 40. Te same podwójnie kryte.
- zł. 35-45. Amerykańskie zegarki kotwiczne.
- zł. 50. Remontery, najpiękniej wykonane, pysznie grawer.
- zł. 65. Te same z pokrywką złotą.

Zegarki damskie.

- zł. 11. Najpiękniejszego fasonu, srebrny.
- zł. 15-18. Te same Savonette (podwójnie kryty).
- zł. 20. Te same z kapslą złotą i szkłami kryształowemi.
- zł 35-40. Savonette z podwójną kapslą złotą.

Zegary do powieszenia.

- zł. 1.20. Dobrze zregulowany zegar ścienny, zupełny.
- zł. 2.50. Tenże sam zegar ścienny, bijący.
- zł. 2.80. Większy gatunek z dobrym werkiem.
- zł. 3.50. Taki sam gatunek bijący.
- zł. 4, 5, 6, z najpiękniejszemi rzeźbionemi, malowanemi lub bronzowanemi tarczami.

Zegary kantorowe lub do fabryk ze sprężyną.

- zł. 5.50. Z wielką emaljowaną tarczą.
- zł. 6.50. Największy gatunek.
- zł. 4.50. Angielski zegar stołowy w polityrowanej skrzynce.
- zł. 8.-10. Francuskie zegary co 8 dni do nakręcania.
- zł. 12.-14. Najpiękniejsze zegary pendułowe w pięknych szafk.
- zł. 18.-20. Największy gatunek co 8 dni do nakręcania w szafkach ozdobnie wyrzynanych.
- zł. 24.28. Te same gatunki bijące.
- zł. 5. Najlepszy i najpięk. franc. budzik, połączony z dobrze zregulowanym zegarkiem w szkatułce
- 30 ct. Regulator zegarków, kompas, według którego wszystkie zegarki muszą być regulowane.

Amer. zegarki okrętowe

z werkiem cylindrowym precyzyjnym, w skrzynkach mahoniowych, które zawsze dobrze idą.

Sztuka po 5.50, 6.50, 7.50.
Te same bijące 7.50, 8.50, 10.50.
Wszystkie zegarki są najdokładniej obciągano.

Najmodniejsze mężkie i damskie łańcuszki do zegarków, pozłacane w ogniu, które nigdy nie tracą koloru złota. Sztuka w rozmaitych fasonach 1 zł., 1 zł. 50 ct., 2 zł., 3. Najpiękniejsze medalioniki w 100 wzorach po 80 ct., 1 złr., 1 zł. 50 ct., 2 zł.

Prawdziwe łańcuszki srebrne po zł. 3, 4, 5, 6. Prawdziwe medaliony srebrne, w najpiękniejszych fasonach po zł. 2.50, 3.50, 4.60.

Cenniki ilustrowane, zawierające wiele tysięcy artykułów zbytkowych, do potrzeby domowej, otrzyma każdy na żądanie bezpłatnie franco.

Do nabycia w powyżej wymienionym wykonaniu
3562 1–12 **i po tychże cenach, jedynie**

Grosses Magazin „zum Liebling"
w Wiedniu 26, Praterstrasse 26.

GALICYJSKI
Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym
udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do 100 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.
do 250 zł. z 10dniowem wypowiedzeniem
„ 500 zł. z 20 „ „
„ 1000 zł. z 30 „ „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90dniowem 8%.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. przed południe, od 3. do 5. po południu.
3739 9–?

KSIĘGARNIA POLSKA.

SKŁAD NUT

we LWOWIE, plac Halicki 14.

poleca następujące nowości muzyczne.

Dlaczego ją kocham? [Perche l'adoro] Ballada przez L. Arditti słowa polskie F. Szobera 45 ct.
Pokusa, Walc do śpiewu przez E. Bogusławską 65 ct.
Czemuś smutna śpiew przez Borkowskiego, Wiersz St. Rzetkowskiego 40 c.
W zielonym gaiku Polka na fortepian przez Ennerta 40 ct
Fraises au champagne, Valce pour piano par E. Klein 75 ct.
Esperance Polka pour piano par Levy 40 ct
Musette Air de la reine de Marie Stuart par C. Morley 40 ct
Fraczkowy, Po kolacji, W Kierezjach, trzy mazury na fortepian przez Osmańskiego 75 ct.
Polonaise pour la pianoforte sur un duetto Ah! la di quelle Metalo de l'opera Le barbier de Seville de Rosini, composée par Raudny 60 ct
Skarbczyk melodyj narodowych na fortepian na 4 ręce ułożony przez Roblinga W. 1 złr.
Deux mazourkas Nr. 1. Nie bądź tak uparta, Nr. 2. Kiedy mi się niechce pour pianoforte przez Aut. Sidorowicz 60 ct.
Ulubione Eldorado walce na fortepian przez Sonnenfelda 50 ct.
Pieśni młodzieńcze, walc na fortepian przez Sonnenfelda 65 ct.
Douce illusion Grande valse brillante pour piano par J. Tarczyński 65 c.
Trzy mazury na fortepian przez J. Worobeckiego 60 ct.

Przy zamowieniach z prowincji należy doliczyć 15 ct na opaskę rekomendową 3710 2 3

Podarki na Gwiazdkę!!

Główny magazyn
Zabawek dla dzieci
KAROLA LANGA

we Lwowie, Halicka Nr. 6.
poleca w największym wyborze:

Lalki porcelanowe, woskowe, gumelastyczne w koszulkach lub elegancko modnie ubierane, wołające papa, mama, wózeczki z lalkami, kuferki z lalką i garderobą, saloniki i kuchenki urządzone, sklepy, stajenki, szopki, komódki, kredensa, konie na kółkach i na biegunach, velocipedy, budownictwa, figury geometryczne, latarnie magiczne, obrazki sześciościenne, parkiety, strzelbki, pałasze, czaka, bilardy, teatra, panoramy, gospodarstwa, arki Noego polowania, wsie, miasta, jarmarki, meble, serwisy, menażerie, żołnierze, wojny itp. — **Gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, lichtarzyki lustrowe i ozdoby na drzewka.**

Zlecenia zamiejscowe załatwiam odwrotną pocztą, ręcząc za towar doborowy i nizkie ceny. 4096 5 11

Cenniki na żądanie franko z wszelką dokładnością.

Przed wszystkiemi podobnemi pod każdym względem mają pierwszeństwo Neusteina ocukrzone

pigułki krew przeczyszczające

świętej Elżbiety.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, że den środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 3230 6–12

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmę apteki „zum heiligen Leopold" we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, Plankengasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

MIGRENY I NEWRALGIE
GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.

GŁÒWNY SKŁAD WIN

Kronik & Mahler

za rogatką Żółkiewską l. 105.
(Lwów Zniesienie)

Najtańsze ceny:

Węgierskie białe:

HEGYALAUER . . .	butelka 30 ct.,	wiadro 13 zł.
MAGYARODER . . .	„ 35 „	„ 15 „
MAGYARODER STICH	„ 45 „	„ 20 „
ZIELENIAK	„ 50 „	„ 25 „
TOKAYER	„ 70 „	„ 45 „

Węgierskie czerwone:

ERLAUER	butelka 45 „	wiadro 20 „
OFNER	„ 50 „	„ 25 „
BUDAJ BOUQUET . .	„ 60 „	„ 35 „
MASZLASCH	„ 70 „	„ 45 „
MASZLASCH KRANZ .	„ 80 „	„ 60 „

Przy odbiorze w butelkach zacząwszy od 10 but. 5prct. rabat, na prowincję za pobraniem pocztowem.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.